CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 91 (1099) DNIA 29 SIERPNIA 1935 ROKU ROK XV

Asy Ameryki i Węgier w Warszawie

Równa walka na trasie Warszawa-Berlin

Polacy wygrywają II etap, Niemcy III etap

Wspaniała ucieczka Starzyńskiego, Kapiaka i Hauswalda. Napierała trzeci w klasyfikacji

POZNAŃ, 28.8. — Tel. wł. — Dotychczasowe rezultaty wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin najlepiej zobrazują cyfry. Po pierwszych trzech etapach zespół polski jest za Niemcami o 21 minut 21,9 sek. W roku ubiegłym straciliśmy na tych samych odcinkach 68 minut. Na etapie Poznań — Kalisz szosowcy niemieccy wyprzedzili nas wówczas o godzinę, p... czas gdy obecnie wbili nam z... dwie 11 i pół minuty.

Nie chcemy przez to powi... dzieć, że wszystko dzieje się dobrze i nie chcemy niezakończonego wyścigu nazywać polskim sukcesem. Etap pierwszy wygrali Niemcy wskutek zaskoczenia naszych zawodników swą taktyką i szybkością, co nie powinno było mieć miejsca, w każdym razie nie mogło sprowadzić tak dotkliwych dla nas skutków.

Etap kaliski był widownią wspaniałego rewanżu polskiej myśli taktycznej, zawodników Starzyńskiego i Kapiaka oraz — nie należy stawiać tego na ostatnim planie — odwetu na przybyszach naszych szos. Wreszcie na trzecim etapie Niemcy naśladowali system jednoosobowej ucieczki i wypuścili naprzód zeszłorocznego zwycięzcę Hauswalda na wspaniały 70-kilometrowy samotny raid.

Objektywizm każe przyznać, że na poznańskim etapie Polacy nie czuli się najlepiej. Poza Kapiakiem reszta przeżywała dzień deweny i niewiele brakowało, by leader naszej drużyny Napierała stracił kontakt z czołówką i gruntownie popsuł sobie stanowisko w klasyfikacji jednostkowej. Zbiorowa niedyspozycja przejdzie z pewnością w czasie dnia wypoczynkowego w Poznaniu i na pozostałych trzech etapach zademonstrują Polacy ... dobrą jak dotychczas ja-... ... przynajmniej gorąco im ży...y. Ci chłopcy, jadący z podzi...wi...godnem zrozumieniem trudnego ...adania, z wzorowem poświęce...em i wzruszającem koleżeństwem, zasłużyli sobie na to, by dalszy przebieg wyścigu nie przekreślił wysiłku trzech etapów.

Postępy dokonane przez naszych zawodników w ciągu roku są olbrzymie. Szybkość wzrosła, taktyka dojrzała, jazda zespołowa przestała być dziwowiskiem z innej planety. Jeśli nawet współpraca drużynowa nosi czasem charakter improwizacji i nie klapuje tak, jak u Niemców, to jest to zupełnie naturalne, jeśli zważymy, że mamy w Polsce jeden jedyny wyścig drużynowy w sezonie, a jest nim właśnie... Warszawa — Berlin. Tutaj dotkliwie daje się odczuć brak odpowiedniego przygotowania, do którego nawoływaliśmy na wiosnę. Handicap dawany na tem polu Niemcom jest również niewłaściwy, jak i niemoralny.

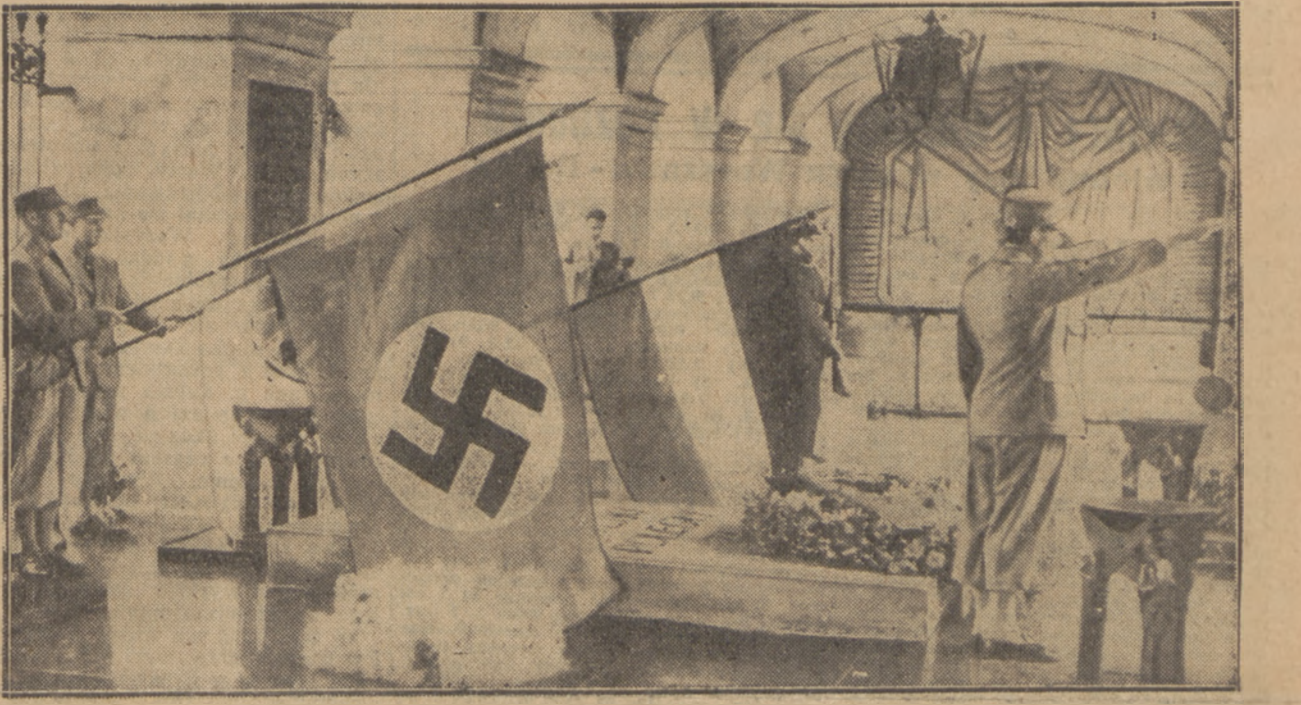
Kiedy rozmawiamy z kierownikami drużyny niemieckiej o naszym zespole pierwsze zdanie zaczyna się stale od „Jesteśmy w najwyższym stopniu zdumieni..."

Niemcy są zdumieni poprawą klasy naszych szosowców. Ich zdaniem wyścig zeszłoroczny był igraszką kota z myszką, co zresztą tylko częściowo odpowiada prawdzie (pierwszy etap). Niemcy twierdzą, że nie zdawali sobie sprawy z możliwości tak szybkich postępów i że dopiero drugi etap wyścigu otworzył im oczy. Słyszeliśmy nawet opinję, że impreza ta zbytnio wyczerpie nerwowo i fizycznie amatorów niemieckich, których za tydzień czeka trójmecz ze Szwajcarami i Belgami na dystansie Bazylea—Cleve.

Niemcy są zdumieni... Jeszcze przed dwoma dniami słynny menażer zawodowy ‚Matze" Schmidt chwalił się, że pożre drużynę polską „mit Knochen und Haar", ale widocznie stanęły mu polskie kości w gardle, skoro rozpoczyna dzisiaj rozmowę od stereotypowego: „Ich bin überrascht".

A drużyna polska nie wygrała jeszcze w naszem przekonaniu wszystkich swych atutów. Jesteśmy zdania, że przy zastosowaniu odpowiednich chwytów taktycznych etapy Poznań — Piła i Piła — Szczecin stać się mogą terenem dalszego sukcesu polskiego zespołu. Za wszelką cenę należy tylko zaniechać obrony i przejść do energicznego ataku na pozycję leadera. Nic tak nie peszy Niemców, jak objęcie przez nas aktywnej roli w wyścigu. Nic tak nie denerwuje, jak zajęcie zaczepnej postawy. Do defensywy będzie czas przejść na końcu wyścigu, kiedy ze Szczecina do Berlina trzeba będzie „kręcić" po gładkim asfalcie.

Widzimy możliwość polepszenia naszej pozycji tylko wtenczas, jeśli ostre i niespodziewane ataki rozbiją drużynę czarnego orła na miazgę pojedyńczych zawodników. Niemcy są groźni w zespole i kiedy jadą wachlarzykiem wpoprzek szosy mają nad nami niezaprzeczoną przewagę. Szanse jednak wyrównują się, jeśli uda się rozciągnąć Niemców na trasie.



HOŁD NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI
złożyli goście z Niemiec na dzień przed startem do wyścigu Warszawa — Berlin.

Wówczas Wierzowi możemy przeciwstawić Napierałę, Hauswaldowi — Starzyńskiego, Leppichowi — Kapiaka. Nie jesteśmy wtedy gorsi i spewnością nie będziemy się wstydzić wyników.

Od trzeciego etapu Niemcy jadą też w składzie 11 ludzi. Hupfeld wpadł na drzewo i z płaczem wycofał się z wyścigu. Nie znaczy to bynajmniej, by szanse zespołów uległy wreszcie wyrównaniu. Hupfeld był przeciętnością, podczas gdy myśmy na samym wstępie stracili naszego najlepszego zawodnika. Wracamy ciągle myślą do Kiełbasy, ponieważ na każdym kroku obserwujemy, jak wielką krzywdę wyrządził kolarstwu polskiemu ten zawodnik swą karygodną lekkomyślnością.

W roku zeszłym, kiedy Niemcy przekraczali granicę polską, dowódca zebrał ich na specjalnej konferencji i zapowiedział:

— „Wkraczamy do obcego kraju. Nie wiemy, jakie nas czeka przyjęcie. Pamiętajcie, że nie wolno wam ani na chwilę pozostawiać stylu żadnego swego kolegi. Cokolwiekby się stało — zawsze jeden z was musi zostać przy zmęczonym Niemcu.

Nakaz taki był podyktowany przesadną ostrożnością. Byłoby nonsensem polecenie podobnej taktyki szosowcom polskim przekraczającym jutro granice Rzeszy. ,

My mamy inne cele. Myślimy teraz nie o urojonem niebezpieczeństwie, ale o zwycięstwie, o zwycięstwie właśnie na tamtym terenie.

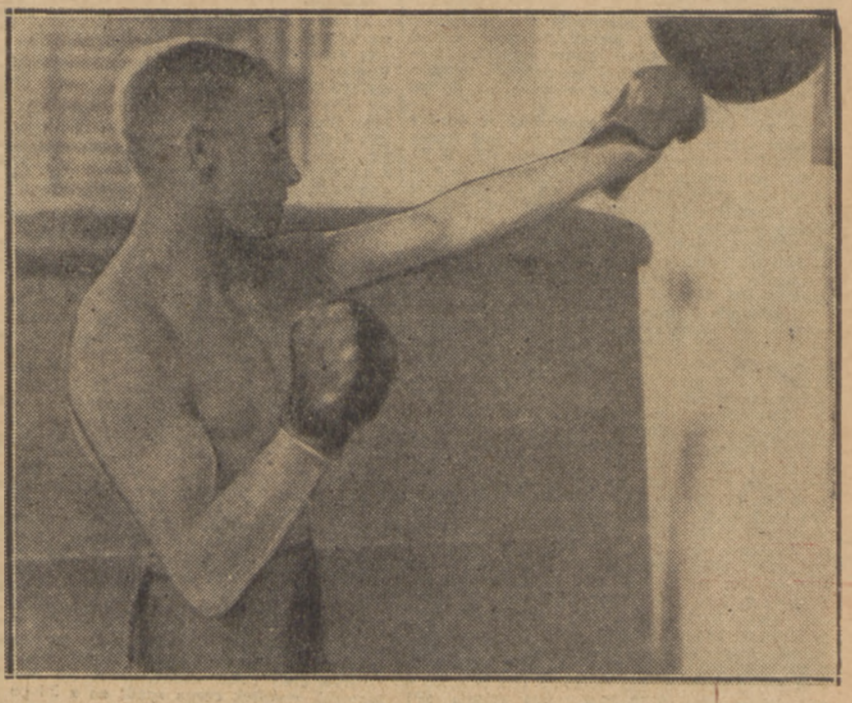
Jan Erdman



NA ULICACH ŁODZI
na tle pomnika Kościuszki mkną Zieliński i Napierała do mety w Helenowie.



EGZOTYCZNY GOŚĆ
Tourist Trophy w Wiśle — Abisyńczyk Tella L. R. Gene.



TEGO FAWORYZUJĄ NAWET NIEMCY
Rotholc na sali treningowej obozu w CIWF.



LEKKOATLECI AMERYKAŃSCY
po różnych perypetjach zajechali wreszcie do Warszawy.



NA OBOZIE BOKSERSKIM
Polus podczas sparringu z Krasnopiórowem wykazał doskonałą formę.



KOŁODZIEJCZYK, KAPIAK I GALEJA
utworzyli zaraz po starcie grupę wzajemnie się wspierającą.

Amerykanie byli–gdzie Polacy?

Skandal na stadjonie Wojska Polskiego

We wtorek wieczorem przyjechali wreszcie Amerykanie; zmęczeni, źli na incydent zbąszyński, ale że są młodzi, (najstarszy ma 24 lata), pełni humoru, więc przy dobrej kolacji w hotelu Polonia, zapomnieli nawet o pluskwach w hoteliku zbąszyńskim. Skarżyli się tylko na zmęczenie.

W środę rano ustała wreszcie ulewa; ale deszcz pokazywał się od czasu do czasu, a w chwili rozpoczęcia zawodów było parno i duszno. Na rekordy się nie zanosiło.

Zaczynamy od 110 metrów przez płotki i od tyczki. Po fałstarcie i normalnem zepsuciu rewolweru, trzech zawodników rusza równo. Na trzecim płotku Niemiec swym dzikim stylem wyrywa naprzód i niesłychaną wolą zwycięstwa dystansuje swego groźnego rywala, Amerykanina Rushiorta. Amerykanin nie jest płotkarzem — jest skoczkiem — to widać odrazu. Ale skąd ta legenda o 14,8? Czas Niemca świetny pomimo rozmokłej bieżni.

Wynik: 1) Niemiec 15.3, 2) Rushdorf 15.7, 3) Pławczyk.

Na 100 m. startują „średniaki" polskie i Anderson. Istnieje tylko jedna kwestja: w jakim stopniu wygra „najlepszy sprinter białej rasy". Ale Amerykanin nie chce pokazać swej klasy, biegnie od startu truchcikiem, nawet się nie obejrzy i wygrywa bardzo pewnie. Mógłby w tem tempie pobiec i 400 m. Za jego plecami rozwija się walka kurczowo pracujących mięśni, wyjątkowo rażąca na tle biegu Andersona bez wysiłku. Wynik: Anderson 10,9, 2) Krawczyk 11,2, 3) Zasłona, 4) Fischer.

W rzucie kulą wbrew zapowiedziom nie startował Heljasz. Cenił się tak bardzo, że zapomniał o zobowiązaniu olimpijskiem. W tych warunkach olbrzymi ważący zgóra 100 kg. Dunn bez trudu zajął pierwsze miejsce. Drugi rzut miał najlepszy — 15,41, 2) Tilgner 14,52, 3) Siedlecki 13,63, 4) Kaluba 12,77.

Wogóle lekkoatleci zawodnicy idą w ślady bokserów — organizatorów i w rezultacie każda impreza obniża zaufanie publiczności do lekkiej atletyki. Heljasz bije rekordy światowe w Poznaniu, a nie przyjeżdża, gdy daje mu się okazję do pokazania przed szerokiem forum swej formy. Brak Morończyka odbiera połowę atrakcyjności skokom o tyczce. Wreszcie Kucharski. Chce startować 1 września z Robinsonem w Kopenhadze, a na trzy dni przedtem jest zmęczony i chory, bo to Warszawa. Na szczęście jest lekarz, osądzi on na czem polega „choroba". Ale jeden pojedynek z Robinsonem straciliśmy.

Bieg 5 km. odbył się w dobrej konkurencji krajowej. Noji z trzema w dobrem tempie (1:14 — 1,18) szybko wysuwa się na czoło i oddala stopniowo od Fiałki. Krok ma długi i miękki. Znać pracę Petkiewicza: styl ciągle brzydki. 1) Noji 15:18, 2) Fiałka 15:36.4, 3) Leśniewski 15:45,6, 4) Hartlik o 30 metrów.

W rzucie młotem Dryer pokazał fenomenalną szybkość obrotu i rzuty ponad 50 m. Tło dla jego talentu w postaci Kartasińskiego było za blade.

Obsada 400 m. też była skandaliczna i tego nerwy widowni już nie wytrzymały. Publiczność burzliwie demonstrowała przeciwko temu biegowi i zaczęła nawet opuszczać trybuny. Nie było Biniakowskiego. Kucharski może startować dopiero jutro po badaniu lekarskiem, więc i Robinson się oszczędzał. Anderson biegł bez wysiłku, przy wyjściu na prostą wyszedł paroma krokami za Kocoń i wygrał. 1) Anderson 51,6, 2) Kocoń, 3) Zawieja.

W skoku o tyczce zawiódł Pławczyk przy 3,60. Zakrzewski z Pomorza przy 3,70. Mauger i Schneider zaczęli swój pojedynek. 3,80 było łatwe, 3,90 w ciemnościach zrzuca Schneider trzy razy, 3,90 skoczył Mauger za pierwszym razem, ale 4 metry zrzucił. Schneider próbuje jeszcze skoczyć 4 metry, ale bezskutecznie.

Skok wdal stał na 6-metrowym poziomie. Najlepszy był Hake 6,72.

W sztafecie 4 x 100 zwyciężyła Legja. Amerykanie na pierwszych zmianach biegli źle, dopiero Robinson pokazał trochę sprintu. Anderson mimo fenomenalnego biegu nie mógł nadrobić 15 metrów i przegrał o 2 — 3 mtr. Zawody skończyły się więc burzą. Organizatorzy zapłacą za to deficytem.

Gracze są -- drużyny niema

15-stu piłkarzy jedzie do Brukseli

Kapitan P. Z. P. N. p. Kałuża wyznaczył w skład ekspedycji belgijskiej następujących 15-tu graczy:

Bramkarze: Albański (Pog.), Tatuś (Ruch).

Obrońcy: Bułanow (Pol.), Martyna (Legja), Doniec (Cracovia).

Pomocnicy: Kotlarczyk I i II (Wisła), Wasiewicz (Pog.), Dytko (Dąb).

Napastnicy: Piec (Naprzód), Matyas II (Pog.), Scherfke i Kryszkiewicz (Warta), Artur (Wisła), Kisieliński (Cracovia).

*

P. Kałuża obrał tym razem nową drogę! Nie ograniczył się do doświadczeń, uzyskanych w ciągu bież. sezonu, lecz wykorzystując bogaty program ligowy ub. niedzieli, postanowił niektórych graczy poddać specjalnej obserwacji. W tym celu wybrał się osobiście do Lwowa, do Poznania wyjechał p. Otto, a Kraków odwiedził p. Przeworski.

Dzięki temu znalazły się w poniedziałek w kwaterze kapitana sportowego najświeższe relacje o formie i poziomie interesujących go specjalnie zawodników. P. Kałuża zrobił jeszcze dalszy wyłom tradycji. Miast wyznaczyć, na podstawie uzyskanego materjału z miejsca definitywnie drużynę, zdecydował się poczekać do ostatniej chwili. Do wiadomości publicznej dostało się jedynie piętnaście nazwisk graczy bez ścisłego określenia ich przydziału.

System ten niema specjalnych zalet, ani też wad. Jest ostatecznie rzeczą obojętną, czy dziś już dowiemy się kto definitywnie wystąpi przeciw Belgji, czy też ogłoszą nam to w kilkadziesiąt godzin później. Jest to tembardziej obojętne, że ujawniona lista nie zawiera żadnych rewelacyj i pokrywa się z grubsza z postulatami wysuniętemi przez szerszą opinję. Wyjątek stanowią nazwiska Kryszkiewicza i Dońca.

Kandydaturę gracza poznańskiego wysuwano już parokrotnie z różnych stron. O uwzględnieniu jej w chwili obecnej zadecydowała, zdaje się, opinja p. Otto, który obserwował go w zwycięskim meczu z Garbarnią. Kryszkiewicz okazał się w ciągu bież. kampanji ligowej jednym z pożyteczniejszych graczy Warty, przyczynił się walnie do ustabilizowania jej pozycji, a ponadto wysunął się na czoło strzelców ligowych. Wszystko przemawia więc zatem, by poddać go wreszcie poważniejszej próbie i stwierdzić stopień jego przydatności.

Inaczej ma się sprawa z Dońcem. Wpadł on w oko kapitanowi sportowemu jeszcze z początkiem sezonu. W rozmowach p. Kałuża parokrotnie pochlebnie wspominał o obrońcy Cracovii, wyrażając nadzieję, że gracz ten rozwinie się z czasem do reprezentacyjnego poziomu. Występy Dońca w Warszawie wypadły wprawdzie mniej rewelacyjnie, jednak zdajemy sobie sprawę, że p. Kałuża miał możność częściej i gruntowniej go obserwować, mógł zatem wyrobić sobie o wartości jego wyraźniejszą opinję.

W tej chwili nie wiemy zresztą czy i w jakiej mierze „nowi ludzie" zatrudnieni zostaną w Brukseli. Istnieją trzy ewentualności. Albo przypadnie im rola widzów i udział w meczu ograniczy się do.... przyjemnej wycieczki zagranicę, albo poruczy im się z miejsca odpowiedzialne zadania, albo też wykorzysta ich się połowicznie t. zn. wystawi na próbę przez kilkanaście czy kilkadziesiąt minut.

Szczerze mówiąc, tej ostatniej ewentualności obawiamy się najbardziej. W ostatnim numerze podkreśliliśmy, że w obecnych warunkach mecz z Belgją mieć może jedynie charakter eksperymentalny. Nie znaczy to jednak, by eksperyment posunąć do absurdu i rozwinąć w ogniu walki kadryl graczy, który w konsekwencji musiałby przynieść niepożądane rezultaty.

Jesteśmy bezwzględnie zwolennikami wypróbowania nowych sił, jednak ludziom tym należy dać możność pełnego rozegrania się. Naturalnie istnieje ryzyko, że zawiodą. Ale na to niema już rady, gdyż wszelkie inne półśrodki nie doprowadzą do celu i niczego nie wyjaśnią.

Z tego, że gracz „x" czy „y" grać będzie dobrze przez 45 minut nie wynika jeszcze, by zdał on egzamin do końca; z drugiej strony słaba gra w ciągu — 30 minut nie dyskwalifikuje jeszcze wartości zawodnika. Są piłkarze, którzy z miejsca oswajają się z otoczeniem, innym znów potrzebny jest pewien czas na aklimatyzację. W grę wchodzą tu momenty natury psychologicznej, z któremi należy się zawsze poważnie liczyć, gdy ma się przed sobą ludzi, a nie martwe przedmioty.

Kapitan sportowy PZPN p. Kałuża zdawał sobie z tego dotychczas doskonale sprawę i tem należy sobie tłómaczyć niechęć jego do czynienia zmian w składzie w czasie gry. Wiedział on, że przegrupowania w ogniu walki mogą stać się początkiem chaosu i ogólnego rozprężenia.

Uwagi nasze mają jedynie charakter teoretyczny, gdyż w meczu z Belgją, gdzie uzgodnione są normy, przeprowadzanie szerszych przegrupowań nie będzie naturalnie możliwe. Rzuciliśmy je więc jedynie dla naświetlenia pewnych starych „prawd" piłkarskich, o których nie zawsze się pamięta.

Wracając do składu, sądzimy, że nie będzie w nim większych inowacyj.

W bramce utrzyma się zapewne Albański. Obrona wystąpi prawdopodobnie w starym zestawieniu, które podane zostanie ostatecznej już próbie.

W pomocy zajść może zmiana tylko na środku, gdzie miejsce Kotlarczyka I zajmie ewent. Wasiewicz.

Ciekawiej przedstawia się sytuacja w naapdzie. W tej chwili posiada on de facto jednego środkowego; jest nim Scherfke. Istnieje jednak podobno koncepcja przesunięcia Matyasa na środek z Arturem na lewym i Kryszkiewiczem na prawym łączniku. Matyas da sobie zapewne radę w centrum, tembardziej, że grał już na tej pozycji we własnym klubie, kwestją pozostaje jednak, jak dostosuje się Kryszkiewicz i czy nie ucierpi na tem gra Pieca, któremu potrzeba obok siebie bardziej „wytrawnej ręki".

Będzie rzeczą kapitana sportowego wyjść jakoś z tych dylematów i zdobyć się na decyzję, która zdaniem jego będzie najracjonalniejsza, a przedewszystkiem najbardziej... logiczna!

N. S.

Niemcy rewanżują się w Poznaniu

Zmienne losy wyścigu Warszawa - Berlin

KALISZ, 26 sierpnia.

Więcej może niż zwycięstwo na drugim etapie, cieszy nas fakt, że udało się obmyśleć drużynie naszej pewien plan taktyczny i zrealizować go od początku aż do mety.

Było ustalone: trzeba zrobić ucieczkę bocznemi ścieżkami. Naprzód pojadą dwaj baloniarze reszta Polaków zatka rowerami wąską drogę pogoni. Niemcy będą musieli gonić po kocich łbach, albo nie gonić wogóle! Bez względu na to, którą ewentualność wybiorą, nie mogą utrzymać tempa pierwszych zawodników. Ucieczka powinna się udać.

Postanowiono — zrobiono. W trakcie batalji plan trzeba było nieco zmienić, ponieważ Kołodziejczyk odrazu po starcie reperował gumę i nie wchodził w rachubę. Pozostał zatem mały Kapiak i Starzyński, jadący na cynglach.

Dwaj ci zawodnicy rozpoczęli ucieczkę jeszcze przed Pabjanicami i ne zatrzymal się, aż oparli o mury Kalisza. Ściślej — zatrzymał się Kapiak, któremu po 60 km. jazdy nawaliła guma. „Szpagat" stracił dwie i pół minuty na zmianę balonu (Niemcy zbliżają się w oczach), ale z zarobionego zapasu pozostały mu jeszcze dwie minuty. Gdyby nie to, że zły los rozdzielił naszych zawodników, wyrobiliby oni spewnością o wiele większy dystans i kto wie, czy nie wyrównaliby nasz ujemny bilans czasu do zera.

Zarówno Starzyński, jak i Kapiak jechali wspaniale. Starzyński jadąc sam powiększył dystans dzielący go od Niemców z 4 i pół na 6 i pół minut, a Kapiak po reparacji stracił na przestrzeni 50-ciu kilometrów zaledwie pół minuty w stosunku do pogoni. Położenie jego było o tyle niewygodne, że na prostych odcinkac hszosy był on doskonale widoczny z głównej grupy i stanowił ruchomy cel dla przeciwników.

Na całej trasie i w samym Kaliszu zjawienie się Starzyńskiego na czele stawki wywołało entuzjazm. Mieszkańcy miast a zwłaszcza młodzież sypała mu pod nogi kwiaty. Ustawiona na szosie szkoła zaczęła na widok Polaka podskakiwać do góry, jak oszalała. Zmęczeni ćwiczeniami wojskowemi żołnierze zrywali się z rowów i wraz z oficerami biegli obok Starzyńskiego, wykrzykując mu w ucho słowa jędrnej zachęty.

W grupie głównej utworzyły się tymczasem dwa obozy. Na czele jechali Niemcy, trochę zmęczeni, trochę zdenerwowani ucieczką, styłu zasuwali we wzorowej koleżeńskiej zgodzie Polacy, których zadanie ograniczało się do pilnowania przeciwników.

Na tor kaliski wpada Starzyński w bardzo dobrym czasie 3:25:08.3. Czas ten jest lepszy od zeszłorocznego wyniku Scheilera (N) o 21 minut, pod uwagę wziąć jednak należy, że trasa w roku ubiegłym była o 5 km. dłuższa (przejazd przez Łódź). Summa summarum uważać należy czas Starzyńskiego za lepszy o 12 minut od zeszłorocznego, co zważywszy na brak jakiejkolwiek pomocy na dystansie ostatnich pięćdziesięciu kilometrach jest dobitnym wyrazem uznania dla klasy Polaka.

W odstępie 5 minut przychodzi Kapiak. Nie możemy tu powstrzymać się od przypomnienia, że byliśmy bodaj jedynym pismem, które gardłowało za włączeniem „Szpagata" do reprezentacji. Cieszymy się, że Kapiak nie zawiódł.

Dopiero w półtorej minuty za nim przychodzi 12-osobowa grupa ogólna, w której Wierz okazuje się najsłabszym.

Wyniki drugiego etapu Łódź — Kalisz (113 km.): 1) Starzyński (P) 3:25:08,3, szybkość przeciętna 33 060 km. na godz., 2) Kapiak (P) 3:30:00. 3) Wierz (N) 3:31:42, 4) Napierała (P) 3:31:42.2. 5) Meier (N) 3:31:42,2, 6) Zieliński (P) 3:31:42,6, 7) Leppich (N) 3:31:42.8 8) Michalak (P) 3:31:43, 9) Wasilewski (P) 331:43,2. 10) Ignaczak (P) 3:31:43,4, 11) Ruland (N) 3:31:43,6, 12) Konopczyński (P) 3:31:43,8, 13) Krücki (N) 3:31:44 14) Wendel (N) 3:31:44,2, 15) Hauswald (N) 3:34:54,2, 16) Targoński (P) 3:37:16,6, 17) Kołodziejczyk (P) 3:43:31,8, 18) Löber (N) 3:47:42,4, 19) Böhm (N) 3:47:42,6, 20) Hupfeld (N) 3:47:42,8, 21) Wölkert (N) 3:57:05 6 22) Weiss (N) 3:57:05,8. 23) Galeja (P) 3:57:06 sek.

Klasyfikacja zespołów na drugim etapie: 1) Polska 13:58:33,1 sek., 2) Niemcy 14:06:50,8 sek. Zarobiliśmy 8:17,7 sek.

Klasyfikacja zespołów po dwu etapach: 1) Niemcy 28:22:19,6 sek. 2) Polska 29:31:15,3 sek. Różnica 9:55,7 sek. na korzyść Niemców.

Klasyfikacja indywidualna do nagrody kanclerza Hitlera (dwa etapy): 1) Wierz (N) 7:19:54, 2) Napierała (P) 7:23:11,2, 3) Zieliński (P) 7.23:13,8, 4) Starzyński (P) 7:23:27,1, 5) Hauswald (N) 7:25:46 4, 6) Krücki (N) 7:26:11,6, 7) Konopczyński (P) 7:38:02,8, 8) Kapiak (P) 7:30:28, 9) Targoński (P) 7:31:05, 10) Leppick (N) 7:31:33,8 sek.

POZNAŃ, 28.8. — Tel. wł. — Niewątpliwe postępy notujemy nawet wtedy, gdy przegrywamy. Wczoraj przegraliśmy etap zarówno indywidualnie, jak drużynowo, ale przewaga Niemców wyrażała się tylko 12 min. 26 sek. W roku ubiegłym było 59 minut. Przegrana ta jest zresztą wyłączną zasługą Hauswalda, który począwszy od Jarocina uciekł i samotnie przejechał 70 klm. zdobywając przewagę 11 i pół minuty. Był to rewanż za etap Łódź — Kalisz. Tam wypuściliśmy Polaków, uniemożliwiając pogoń Niemcom, Tu Niemcy wypuścili Hauswalda, odmawiając współpracy przy pogoni. Wyścig mięśni staje się wyścigiem mózgów.

Ożywienie panowało na całej skróconej z powodu reparacji szos do 151 klm. trasie. Najpierw zainicjowali ucieczkę Kapiak, Starzyński i Ignaczak, trochę zawcześnie — 700 mtr. przewagi szybko odrobili Niemcy; uformowała się czołowa grupa ośmiu Niemców i pięciu Polaków (prócz uciekinierów Wasilewski i Napierała). Tempo teraz spadło chwilami do 20 klm; reszta zawodników dołączyła się do czołówki, poza Boehmem i Hupfeldem, który rozbił się o przydrożne drzewo i wycofał z wyścigu. Przy wjeździe do Jarocina ucieka Hauswald, usiłują go gonić Polacy, ale tempo 40 kmg jest ponad ich siły. Jeszcze raz probuje pogoni Kapiak, ale rozbija tylko grupę polską i zaprzestaje bezowocnych samotnych prób. Znów formuje się grupa czołowa, w której jest aż pięciu Polaków.

Na stadjon w Poznaniu wpad[illegible] wszyscy razem. Napierale w ostatniej chwili pęka guma, tak że o walce na finiszu niema mowy.

Wyniki:

1) Hauswald (N) 4:26:25, szybkość przeciętna 34.140, 2) Leppich (N) 4:37,50, 3) Wierz (N) 4:37:50,2, 4) Napierała (P) 4:37:50,4, 5) Kapiak (P) 4:37:50,6, 6) Starzyński (P) 437:50,8, 7) Wasilewski 4:37:51, 8) Targoński (P) 4:37:51,2, 9) Weiss (N) 4:37:51 4, 10) Michalak (P) 4:37:51,6, 11) Woelkert (N) 4:42:28,4, 12) Konopczyński (P) 4:42:48,6 13) Ignaczak (P) 4:43:08,8, 14) Galeja (P) 4:43:10, 15) Meier 4:47:27,6, 16) Wendel 452:24,2, 17) Kruecki (N) 4:52:24,4, 18 Ruland (N) 4:52:24,6, 19) Boehm (N) 5:07:10 6, 20) Loeber (N) 5:07:10,8, 21) Kołodziejczyk (P) 515:8, 22) Zieliński (P) 5:15:52.

Niemcy uzyskali czas: 18:19:56,6, podczas gdy Polacy osiągnęli 18:51:22,8, wobec tego na dzisiejszym etapie straciliśmy 12:26,2.

W klasyfikacji zespołowej prowadzą po dwóch etapach Niemcy z czasem 47:42:16,2, podczas gdy drużyna polska ma czas 48:03:38,1. Od Niemców dzieli nas 21:21,9.

W klasyfikacji indywidualnej o nagrodę kanclerza Hitlera: 1) Hauswald 11:52:11,4, 2) Wierz 11:57:44,2, 3) Napierała 12:01:02 6, 4) Starzyński 12:01:17,9, 5) Kapiak 12:08:18,6, 6) Targoński 12:08:56,2, 7) Leppich 12:09:2, 8) Konopczyński 12:12:51,4, 9) Wasilewski 2:14:55,6, 10) Kruecki 12:18:36.

11) Meier 2:22:41,4, 12) Weiss 12:23:09,6, 13) Michalak 12:24:25, 14) Ruland 12:27:39 2 15) Wendel 12:27:39,6 16) Ignaczak 12:29:18,8 17) Zieliński 12:39:05,8, 18) Loeber 12:43:05,4 19) Galeja 12:52:09,8 (przy uwzględnieniu 15 minut karnych) 20) Kołodziejczyk 12:56:17,2, 21) Böhm 12:58:41,4, 22) Woelkert 13:09:20.

Zawodnik polski Galeja, któremu na dzisiejszym etapie pękł widelec na maszynie, zmienił rower, pożyczając nowy od przygodnego jeźdźca. Za to przekroczenie regulaminowe obciążono czas Galei dodatkowemi 15 minutami karnemi, wskutek czego spadł on z 14-go miejsca na 19-te.

Bukareszt — Lwów 3:1

Skromny stosunkowo tegoroczny sezon tennisowy we Lwowie, został zupełnie nieoczekiwanie zaskoczony międzymiastowem spotkaniem Bukareszt - Lwów. L.KT., postanowił wykorzystać powracające z Warszawy czołowe rakiety Rumunji: Schmidta, Hamburgera i p. Somogyi i opracował na poczekaniu mecze Lwów — Bukareszt. Pomysł wzmocnienia Lwowa Witmanem względnie Popławskim nie doszedł, do skutku.

W pierwszym dniu meczu rozegrano jedynie dwie gry jedyńcze. Spotkanie Kolcz — Schmidt trwało przeszło dwie godziny i zakończyło się ostatecznie w pełni zasłużonem zwycięstwem Rumuna. Schmidt wnosił bowiem do gry bardziej urozmaicony repertuar. Na długą wymianę piłek, stosowaną niemal ciągle przez Kolcza, Schmidt odpowiadał podobną bronią, a będąc przez cały czas ruchliwszym i wcale dobrze zagrywając przy siatce, musiał mecz wygrać. Osteteczny wynik 4:6, 6:2, 6:4, 3:6, 6:0 dla Schmidta.

W przeciwieństwie do gry poprzedniej spotkanie Hebdy z Hamburgerem trwało niespodziewanie krótko. Mistrz Polski wygrał z dziecinną wprost łatwością 6:3, 6:1, 6:0. Jedynie w pierwszym secie Hamburger starał się nawiązać walkę, Hebda grał nadspodziewanie sopkojnie, zrównoważenie i naprawdę pięknie.

LWÓW. 28.8. Tel. wł. — Z powodu padającego przez cały dzień deszczu rozegrano dziś tylko dwie gry tak, że spotkanie zostanie dokończone w czwartek. Hamburger pobił Kolcza 6:4, 6:4, 6:2. Somogyi wygrał z Weleszczukową. Hebda 4:6, 6:3, 6:2.

(K.)

Kolarze polscy w Rumunji

Wprost z dworca na start „Turul Romaniei"

Ubiegłej niedzieli rozpoczął się II-gi bieg kolarski dookoła Rumunji (Turul Romaniei), który zgromadził na starcie 98 zawodników, przedstawicieli 6 narodów — Rumunja, Polska (4), Francja (3), Jugosławja (7), Bułgarja (8), i Turcja (6). Start odbył się punktualnie o godz. 9 rano z placu teatralnego w centrum miasta, w obecności kilkutysięcznej masy publiczności oraz licznych przedstawicieli władz miejskich i sportowych oraz przy silnym deszczu... kwiatów z balkonów okolicznych domów. Należy zaznaczyć, iż organizacja dopisała do najmniejszego szczegółu, pomyślano o wszystkiem i wszystkich nawet o tem, by zawodnicy polscy mogli się rozmówić w ojczystym języku. Funkcję tłomacza przy drużynie polskiej pełnili sympatyczny major z pułku gwardji królewskiej i wiceprezes Rumuńskiego Związku Kolarskiego p. Komarnicki, Polak z pochodzenia.

Bieg kolarski dookoła Rumunji stał się, jak twierdzi tutejsza prasa, „wydarzeniem bezkonkurencyjnem w historji sportu rumuńskiego, dzięki licznej reprezentacji zagranicznej z klasowymi kolarzami Polski na czele" należy dodać, iż start wyglądał istotnie imponująco.

Cała prasa, tak przed rozpoczeciem biegu jak również po pierwszych etapach, zgodna jest, iż najgroźniejszym zespołowym konkurentem jest drużyna polska. Najlepszym wyrazem tego przekonania było entuzjastyczne przyjęcie zawodników polskich, z okrzykami „bravo Polonia", przez kilkutysięczny tłum widzów na miejscu startu dokąd przybyli oni wprost z dworca. Pozostali zawodnicy zagraniczni przybyli conajmniej poprzedniego wieczoru tak, iż mieli czas wypocząć przez całą noc. Radość zwoleników sportu kolarskiego tłomaczy się tem, iż na dwie godziny przed startem wątpiono jeszcze co do możliwości udziału „najlepszej" drużyny po uciążliwej trzydziestogodzinnej jeździe pociągiem tembardziej, że pierwszy etap prowadził po złej szosie, do celu dochodził tropikalny upał jaki panował tutaj w dniu startu.

Przyjazd drużyny polskiej dosłownie w ostatnim momencie (godz. 6 min. 40 — start godz. 9) był żywo komentowany w tutejszych oficjalnych kołach polskich i kołach kolonji polskiej, która interesowała się żywo udziałem rodaków w „turul Romaniei".

Oficjalne koła polskie, zakomunikowały mi, że nie interesują się sprawą startu Polaków, ponieważ tak późne wysyłanie zawodników na tak uciążliwy bieg nie jest „wyczynem sportowym" lecz „barbarzyństwem" i Centralne władze sportowe powinny się zainteresować sposobami rządzenia Polskiego Związku Kolarskiego. Rumuńskie koła sportowe przyjęły fakt ten ze zdziwieniem oraz podziwem dla kolarzy polskich, którzy mimo widocznego przemęczenia byli pełni humoru i silnej woli.

Duże zainteresowanie jakie wywołał II-gi bieg dookoła Rumunji uwidacznia cały szereg nagród pieniężnych i pamiątkowych ufundowanych przez władze wszystkich miast i miasteczek przez które przechodzi trasa biegu oraz przez cały szereg wybitnych osobistości politycznych i sportowych, jak również przez redakcje dzienników stołecznych i prowincjonalnych.

Ogólna suma nagród pieniężnych sięga pół miljoa lei. Nagrody Rumuńskiego Związku Kolarskiego Federatia Romana de Ciclism) są: I — 30.000 lei II — 20.000 lei, III — 10.000 lei, IV — 7.000 lei, V — 5.000 lei VI — 3.000 lei. VII — 2.000 lei, VIII — 1.000 lei, IX — 1.000 lei, X — 1.000 lei.

Inż. Piotr Miżunka.

Finisz ostatnich 2 etapów odbędzie się na ulicy. W Szczecinie na Hakenstrasse przy pomniku cesarza Fryderyka i w Berlinie we wschodniej części miasta przy Sonnenburgerstrasse. Jest to w Berlinie szczególnie uderzające. Ale Niemiecki Związek Kolarski odniósł ubiegłej niedzieli z t. zw. „sztafetą miast", rozegraną całkowicie na ulicach miasta, tak wielki sukces (przedewszystkiem propagandowy!), że oczekuje setek tysięcy widzów na finiszu berlińskiej imprezy [illegible] w Berlinie.

Prasa niemiecka o pierwszych etapach

Berlin, 27 sierpnia.

Zgodnie z zapowiedziami wykazuje prasa niemiecka dla wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin ogromne zainteresowanie. Sprawozdania są nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do zeszłorocznych skromnych notatek. Zainteresowanie na łamach dzienników przypomina najlepsze czasy popularności Tour de France.

Cóż w tych sprawozdaniach ciekawego? Przedewszystkiem zachwyt dla przyjęcia, jakiego kolarze niemieccy doznali w Warszawie. Ale zaraz potem następują rekordowe wyrazy pod adresem stanu dróg na etapach Warszawa — Łódź i Łódź — Kalisz. Tylu „przyjemnych" określeń i epitetów nie nasłuchaliśmy się nawet w ubiegłym roku.

Niesportowy postępek Kiełbasy spotkał się tu z ogólnem potępieniem. Część prasy obraca wyskok ten w żart, nazywając akt warszawskiego kolarza „próba pojechania z benzyną".

Po pierwszym etapie nosiły sprawozdania telefoniczne specjalnych wysłanników wyraźny ton pewności. Drugi etap wiele w tej pewności zachwiał. Niemców zachwyca indywidualny wyczyn Starzyńskiego i zdumiewa [illegible] Kapiaka z jego kolegów.

Piękna renumiscencja kończy swe sprawozdanie z drugiego dnia specjalny wysłannik koncernu Ullsteina, redaktor sportowy „Morgenpost", [illegible] w Rzeszy nakładzie. Pisze on w pokrewnym organie „B. Z. am Mittag": „Dzisiejszy dzień dowiódł, że kolarze polscy wyrastają na niebezpiecznych przeciwników i dlatego też z niemi będzie [illegible] pięknego".

sll.

Żuaw pragnie zorganizować wycieczkę do Wrocławia na mecz piłkarski Polska — Niemcy w dn. 15 września r. b. M. S. Wewn. wyraził na to już swą zgodę i w tym celu wydał [illegible] Kontyngent wyjeżdżających przewidziany jest na 500 osób.

Podobne podanie, jak Żuaw, złożył łódzki klub Union-Touring.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

SOSNOWIEC. Amatorski KS. (Chorzów) — Unja 3:2 (1:1). [illegible]

Skończyło się nienajgorzej

3 zwycięstwa - osłodą porażki w Dreźnie

Drezno, w sierpniu.

Skończyło się nienajgorzej — taka opinja narzucała się większości polskich widzów po skończonej batalji kobiecej w Dreźnie. Reprezentacja każdego państwa Europy przegrałaby wszystkie konkurencje. Polska zagarnęła choć trzy.

Trzy indywidualne sukcesy Polek — warto to raz jeszcze podkreślić — mają wyjątkową ważkość. Walasiewiczówna pokonała w ciężkich dla siebie warunkach (4 starty w ciągu 3 godzin, przy „taktycznie" przez Niemców ułożonym programie) zjednoczoną elitę sprinterek Rzeszy.

Bieg na 100 metrów był dla tysięcy widzów alfą i omegą wydarzeń na stadjonie. W lokalu klubowym na stadjonie wywieszono uroczysty list otwarty, kończący się słowami: „Käthe, wir hoffen auf dich!" — Katarzyno, liczymy na ciebie! Imponujący rewanż Polki za Londyn posiadał więc swą wyrazistość, a jej późniejszy bieg w sztafecie dopomógł do utrwalenia wrażenia, jakie uczyniły wszystkie starty polskiej rekordzistki świata. (W tej sztafecie miała Walasiewiczówna na 200 metrów czas zapewne lepszy od rekordu światowego).

Kwaśniewska powtórzyła swój sukces w konkurencji która do niedawna była dumą niemieckiej lekkoatletyki kobiecej. Państwo, które posiada najlepsze oszczepniczki świata, Fleischer, Braumüller, Krüger, Goldmann, Link i zastęp innych nie może już poraz drugi zmóc naszej jednej Kwaśniewskiej. Brak jej jeszcze wykorzystania terenu przy wyrzucie; Kwaśniewska „darowała" swym przeciwniczkom (poza przedostatnią kolejką) około 2 metrów już w momencie wyrzutu.

Reszta naszego solidnego narybku, to Wajsówna, Freiwaldówna i Hofmanówna. Hofmanównę zaliczamy do tej grupy, ze względu na ogromny postęp tej zawodniczki w ciągu kilku tygodni. Nasze mistrzynie w dysku i płotkach dowiodły, że możemy na nie nadal liczyć. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Wajsówny. 42 metry uzyskane w nienajlepszej formie (świadczy o tem nierówność rzutów), dowodzą przebudzenia możliwości.

Pozostała obsada naszego reprezentacyjnego teamu jest do niczego — jeśli można tak nieprzyzwoicie wyrazić się o miłych panienkach, które skaczą, biegają lub rzucają.

Jakie są luki w naszej reprezentacji i do jakiego stopnia brak nam narybku, świadczy fakt że w ramowych konkurencjach drezneńskiego meczu uzyskiwały lokalne juniorki 148 w skoku wwyż i 41.09 w oszczepie.

Niemiecka lekkoatletyka kobieca jest potęgą rzadkiej wielkości. Gisela Mauermayer stanowi klasę dla siebie. Krauss, Kaun i Göppner to pierwsza klasa światowa. Dollinger, Steuer, Scheibe i Fleischer—dobra klasa światowa. A także Bauschulte. Albus Elger i Krüger.

Okazałość imprezy drezneńskiej przewyższała nawet pamiętny pod tym względem mecz pięściarski w Essen. Była to nietylko wielka impreza sportowa, na której bito rekordy światowe i państwowe. Serja przyjęć, wycieczek, pokazów, etc, nie kończyła się. Zaczęła się na długo przed meczem, przetrwała — zawody.

Słowa gorącego uznania należą się naszym rodakom z Saksonji. Mimo tylu rozczarowań stają masowo i solidarnie na każde wezwanie, spragnieni sukcesów biało-czerwonych barw. Dawno już należy im się jakiś przyzwoity sukces. Cenimy sobie również działalność uświadamiającą szefa placówki konsularnej w Lipsku i jego energicznych współpracowników. I oni zasłużyli już uczciwie na polski sukces sportowy na terenie Saksonji.

Wielka podróżniczka Walasiewiczówna miała w Berlinie ogromnego pecha. Po przybyciu na dworzec Friedrichstrasse postanowiono wyruszyć do Drezna już za 20 minut z odległego dworca Anhalter Bhf. W ogólnym pośpiechu zapomniała Stella w taksówce torebkę z paszportem i pieniędzmi. Przygnębiona pojechała do Drezna. Dzięki energji urzędników konsulatu generalnego R. P. w Berlinie własność Walasiewiczówny znalazła się jeszcze tego samego dnia.

W kilku przemowach wygłaszanych okolicznościowo w Dreźnie protestowano energicznie przeciw wyeliminowaniu sportu kobiecego z programu Igrzysk Olimpijskich. Była to niewątpliwie reakcja na zapowiedzianą niedawno akcję francuskich patronów olimpijskich z hr. Latour na czele.

H. Gliner.



12 CM. NIE MOŻE PORÓŻNIĆ
śmieją się Fleischer i Kwaśniewska po rzucie oszczepem.



FINISZ STUMETRÓWKI
Biała linja na bieżni wskazuje, że Walasiewiczówna jest o metr przed Krauss. Fotograf niemiecki stał w pozycji „optymistycznej"



NALEŻAŁO SIĘ...
Za triumf nad Krauss koleżanki wynoszą Walasiewiczównę na swych silnych, na szczęście, ramionach.

Swietna postawa waterpolistów polskich

na meczu z Węgrami w Krakowie

Kraków, 27 sierpnia.

W swej wędrówce po Polsce zatrzymali się pływacy węgierscy przez dwa dni w Krakowie. W poniedziałek zwiedzili Wawel, gdzie w krypcie św. Leonarda złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, składając wieniec u trumny.

W godzinach wieczornych byli podejmowani przez „Polskie Radjo". Wśród miłego nastroju spędzono kilka godzin, przyczem Węgrzy stanęli przed mikrofonem i odśpiewali dwie pieśni, a Csik przemówił imieniem ekspedycji, dziękując za serdeczne przyjęcie na ziemi polskiej.

We wtorek odbyły się w pływalni Parku Krakowskiego zawody z udziałem gości oraz Śląska, Warszawy i Krakowa. Program ich był podobny do programu poprzednich imprez w Rabce i Andrychowie. Najciekawszemi punktami były pojedynki Heidrich — Żabrak i Szrajbman — Szekely.

Ślązak dowiódł poraz trzeci, iż w „żabie" przewyższa Węgrów, a owocem jego wspaniałej walki był nowy rekord polski. Szrajbman po sukcesach z Żabrakiem i Csepelą wykazał, że Szekely daleki jest od swej najlepszej formy, jednak pomimoto o ułamek sekundy szybszy od Polaka.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: 100 m. st. dow. I kl.: 1) Grubenthal (Cr) 1.11.6, 2) Żguda (YMCA) 1.12.9, 3) Treszczyński (YMCA) 1.14.7. 100 m. st. grzb. kl. międzyn.: 1) Karliczek (E. K. S.) 1.16.9, 2) Lengvary (B. E. A. C.) 1.20.2, 3) Włodek (YMCA) 1.21.2 rek. okr. krak. 100 m. st. dow. kl. międzyn.: 1) Csik (B. E. A. C.) 59.4, 2) Szekely (B. Z. A. C.) 1.03.6, 3) Szrajbman (Legja) 1.03.8. Do nawrotu Szrajbman idzie równo z Szekelym, na 75 m. jest nawet przed nim. Węgier jest jednak lepszy na finiszu i wygrywa o dłoń. 100 m. pań st. grzb.: 1) Koliszerówna (Mak.) 1.42.8, 2) Pfeferbaum (Mak.). 100 m. st. klas. konk. międzyn.: 1) Heidrich (S. K. P. Siem.) 1.23.4 rek. polski, 2) Żabrak (B. E. A. C.) 1.26.6. Na pierwszej długości Węgier płynie stylem motylkowym i wyprzedza Ślązaka o 1 m. Heidrich jednak świetnie i wygrywa zdecydowanie. 100 m. pań st. klas.: 1) Nemetzke (Crac.) 1.46.2, 2) Waszkowitzer (Crac.), 3) Kupferman (Mak). 400 m. st. dow. konk. międzyn.: 1) Lengyel (B. E. A. C.) 1.17.3, 2) Rachniowski (PMCA), 3) Meglicz (Crac.) 50 m. junj. st. dow.: 1) Pietruczek (Crac.) 36 sek., 2) Komarski (Crac.), 3) Mans (Mak.). 3x50 m. st. zm.: 1) B. E. A. C. (Lengyel, Csik, Szekely) 1.36.4, 2) Sztafeta polska (Karliczek, Scholz, Szrajbman) 1.37.8. Skoki: W skokach popisowych największym poklaskiem cieszyły się ewolucje humorystyczne Vajdy.

B. E. A. C. — team Kraków — Śląsk 2:2 (1:1). Przebieg i rezultat meczu potwierdziły w 100% wszystkie objekcje, wysunięte przez nas w omówieniu zawodów rabczańskich. Nic się przecież od Rabki nie zmieniło, w Krakowie grał prawieże ten sam skład. A jednak nie było niemal podobieństwa między poziomem naszych graczy na obu meczach.

Wystarczyło wstawić do bramki... bramkarza, wystarczyło obudzić ducha walki i już wszystko wyglądało inaczej. Gracze nasi, czując za sobą widownię złożoną nie ze zblazowanych kuracjuszek, ale z rozumiejących się tysiąca „twarzy", które dopingowały ich na każdym kroku, obstawiali celowo i grali głową, sercem i wszystkimi mięśniami.

Węgrzy wystąpili do meczu bez Veretssy'ego i z miejsca ruszyli do ofenzywy. Po kilku galopach stopuje ich świetny duet Soldinger — Scholz. Reszta naszych rozkręca się powoli. Bramkarz węgierski rusza się żwawo w bramce.

W basenie toczy się ostra obustronna walka. W 4 minucie Schwaen zostaje sfaulowany przed bramką. Karny i 1:0. Węgrzy płoną z gniewu. Świetny zryw Hainisch — Rayki przynosi wyrównanie.

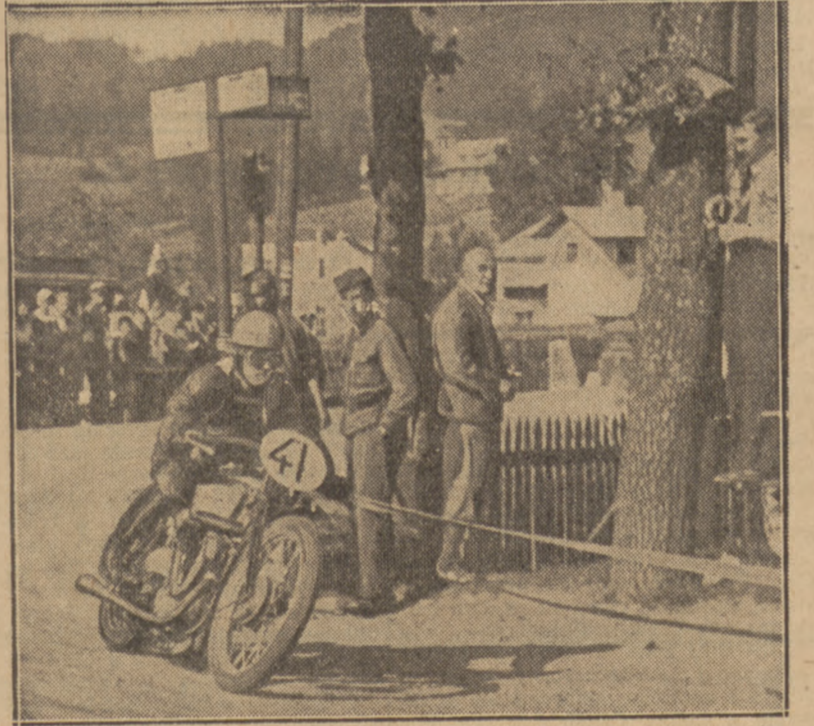
Po pauzie Polacy grają jeszcze lepiej. Ritterman i Karliczek I, są często pod bramką węgierską. Dość pochopnie dyktuje sędzia karnego dla gospodarzy. Bramkę strzela Karliczek I. I znów rewanż Raykego przynosi wyrównanie. Kilka niebezpiecznych strzałów świetnie trzyma Pozański.

W drużynie polskiej nie było słabego punktu. Sędzia p. Rose.

Składy drużyn: B. E. A. C.: Dugar, Haynisch, dr. Csepela, Żabrak, Szekely, Rayki, Lengyel. Team: Porański, Soldinger, Scholz, Karliczek I, Schwaen, Ritterman, Karliczek II.



KREUEGER (NIEMCY)
uległa Kwaśniewskiej w rzucie oszczepem.



MARTIN STROEMBERG (SZWECJA)
jeden z najlepszych motocyklistów europejskich startował w Wiśle, niestety, spowodu defektu motoru nie osiągnął zwycięstwa

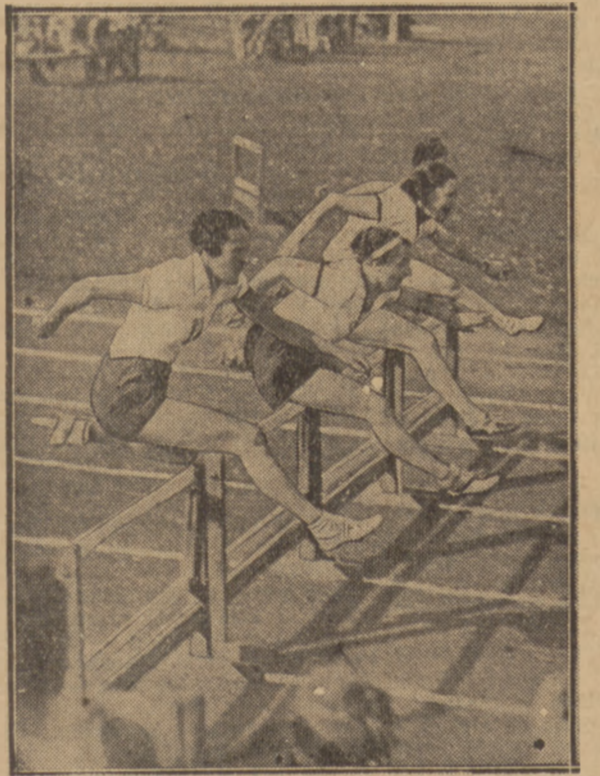
Kulminacyjny moment sezonu lekkoatletycznego

W sobotę i w niedzielę odbędzie się w Berlinie na otwarcie nowego stadjonu olimpijskiego wielki mecz lekkoatletyczny Niemcy — Szwecja — Włochy — Węgry — Japonja.

Każde państwo wystawia po jednym zawodniku, konkurencyj będzie tyle ile na Olimpjadzie. Specjalnie ciekawie zapowiadają się pojedynki w sprintach Sir — Leichum — Yusuki, na 800 mtr. Lanzi — Lang — Temsvari, 1500 mtr. Szabo (lub Igloi) — Beccali — Schaumburg — Ny, 5 klm. Syring — Petterson, w skoku wdal Tanaka — Leichum, wwyż Weinkoetz — Bodossy — Asakuma, w dysku Andersson — Schroeder — Remecz, w oszczepie Weimann — Atterwall, w płotkach Facelli — Areskoug — Scheele—Kovacs i Kovacs — Wegener — Murakami.



GDY BRZMIĄ HYMNY NARODOWE
Lekkoatletki polskie pod wodzą Walasiewiczówny i niemieckie z Krauss na czele, jak skamieniałe słuchają „Mazurka Dąbrowskiego".



NA PIERWSZYM PŁOTKU
od lewej: Freiwaldówna, Elger, Steuer, Hofmanówna.



SPOKOJNIE I MIAROWO
rozgrywa Walasiewiczówna swe 200 mtr. Na równi z nią jest Albus, trochę stylu Bauschulte.



NIEBEZPIECZNY ATAK LEGJI
pod bramką Polonji na meczu ligowym zakończonym wynikiem remisowym 1:1

W obozie belgijskim -- również dezorjentacja i niepewność

Prestiż wymaga sukcesów -- Próba, która niczego nie wyjaśniła -- Kłopoty ze składem

Bruksela w sierpniu

Za kilka już dni na olbrzymim stadjonie brukselskim, reprezentacje piłkarskie Polski i Belgji staną po raz trzeci do walki. Belgja jest nam winna rewanż, gdyż zarówno za pierwszym, jak i drugim razem pokonała polską drużynę z różnicą coprawda jednej tylko bramki. Zwycięstwa jej były zasłużone, zwłaszcza to w Brukseli, gdzie górowała nad naszą reprezentacją w sposób bezapelacyjny.

W tym roku mecz polsko - belgijski odbędzie się w zupełnie innych warunkach, niż poprzedni. Grając przed czterema laty z „Czerwonymi Djabłami" w Brukseli, drużyna nasza znajdował się pod urokiem ich sukcesów. Później przed przyjazdem do Polski Belgowie uzyskali cały szereg doskonałych wyników a m. in. zwycięstwo nad Francją w Paryżu i nierozstrzygnięty mecz z reprezentacją Włoch w Brukseli. W Warszawie grali Belgowie słabo. Szczęśliwy strzał napastnika belgijskiego Brichauta zadecydował wówczas o naszej porażce.

Sukces w Warszawie był jednym z ostatnich uzyskanych przez Belgję. Wkrótce potem w Duisburgu przegrali z Niemcami 1:9. W Amsterdamie otrzymali od Holendrów również porcję dziewięciu bramek zdobywając tylko trzy. Na mistrzostwach świata Belgja natknęła się znów na Niemców i natychmiast odpadła, przegrywając 2:5.

Potem przyszły klęski jeszcze bardziej kompromitujące.

Największe znaczenie mają jednak dla nas wyniki z roku bieżącego. Pierwszy mecz międzypaństwowy rozegrali Belgowie w marcu w Amsterdamie z Holandją, który przegrali 2:4. Z Francją, przeciw której grał słynny napastnik Sparty Braine uzyskali wynik nierozstrzygnięty 1:1. Z końcem kwietnia reprezentacja niemiecka znów zdeklasowała Belgów bijąc ich 6:1. Nieco lepiej powiodło się z Holendrami: przegrano tylko... 0:2. Mecz ze Szwajcarją był źródłem wielu emocyj. Do przerwy Belgowie nie istnieli na boisku i Szwajcarzy strzelili dwie bramki. Po przerwie jednak karetka pogotowia zabrała do szpitala dwu Szwajcarów, drużyna załamała się psychicznie, co pozwoliło Belgom uzyskać wyrównanie.

Spotkanie z Polską następuje więc w warunkach dla reprezentacji belgijskiej dość ciężkich. Prestiż ich piłkarstwa, które w chwili obecnej przechodzi na profesjonalizm wymaga sukcesów.

•

Bruksela, w sierpniu.

Bruksela z wielkiem zainteresowaniem śledziła ostatnie spotkanie międzypaństwowe Polska — Jugosławja w Katowicach. Początkowo istniał nawet projekt wysłania do Polski obserwatora, lecz nie doszło to do skutku, nietyle z braku pieniędzy, lecz raczej spowodu nadmiaru amatorów. By jednym się nie narazić, a drugim zaś nie przymilać, nie wysłano nikogo!

W Belgji reprezentacji nie ustawia jeden człowiek, lecz cały komitet. Stąd też drużyny noszą tam zawsze charakter kompromisowy, gdyż zarówno Flamandczycy jak i Waloni dbają o to, by nie naruszono równowagi narodowościowej.

Dowiedzieliśmy się, że na stadjonie Heyzel odbędzie się na tydzień przed meczem z Polską treningowe spotkanie dwudziestudwu reprezentantów. Aczkolwiek na podobnem spotkaniu nie wolno zasadniczo nikomu być obecnym, to jednak korzystając z uprzejmości Belgów wybraliśmy się na nie, ażeby zobaczyć, jak wygląda obecnie forma naszego przeciwnika.

Po przybyciu na stadjon, skonstatowaliśmy, że znajdowało się tam 22 graczy, którzy tworzyli dwie drużyny. Więcej nie powołano, uważając, że i tak jest ich za dużo. Kilku młodych piłkarzy stało za bramkami, gotowych w każdej chwili do zastąpienia swych sławnych kolegów. Zauważyliśmy przedewszystkiem, iż pod uwagę brani są dwaj bramkarze Badjou z Daringu brukselskiego i Christaens z prowincjonalnego klubu flamandzkiego Liersche. Na obronie grał Herremans, Smellinck i Paverick. Poza pierwszym, są to dla nas nowe nazwiska.

Pomocników było aż sześciu. Linja ta sprawia zresztą tu najwięcej kłopotu. Widzieliśmy więc dawnego naszego znajomego Hellemansa, który wygrał Belgom pierwszy mecz z Polską, gdyż strzelił on decydującą o zwycięstwie bramkę z 30 conajmniej metrów. Hellemans grał również później w Warszawie. Dziś jednak ma on konkurenta w osobie Stynena z Antwerpji, którego obecnie macierzysty klub po wprowadzeniu profesjonalizmu sprzedał do Charleroi, by za uzyskane z tej tranzakcji pieniądze móc opłacić pensje mniej sławnych graczy. Boczni pomocnicy zostaną wybrani z pośród Van Ingelhena, Dalema i Claessensa. Dobry jest tu zwłaszcza Dalem z Leodjum.

Ustawienie ataku sprawia mniej kłopotu, choć niewiadomo kto zostanie jego kierownikiem; czy Capelle ze Standartu, czy Voorhoof z Liersche, czy też Mondele z Daringu? W wypadku gdyby grał Lamoot — najlepszy strzelec belgijski, Voorhoof przeszedłby na środek. Kombinacja ta jednak prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, gdyż mimo, że Lamoot i Voorhoof są bezsprzecznie najniebezpieczniejszymi napastnikami belgijskimi to jednak nie będą ze soba skojarzeni, gdyż razem grać nie potrafią. Skrzydłowych dostarcza z Antwerpji. Lewym będzie Van Beeck, prawym Devries. Van Beeck jest niesłychanie szybki, choć słaby fizycznie. Wyróżnia się on pozatem strzałami. Devries jest silniejszy od swego kolegi, po za idealnemi centrami niczem innem się nie odznacza. Miejsce lewego łącznika obejmie pozatem według wszelkiego prawdopodobieństwa Ulens. •

Bez względu na to, kto zostanie ostatecznie wystawiony, pamiętać należy, że atak obliczony jest głównie na strzał. Wszyscy wymienieni przez nas gracze posiadają rekordy zdobytych dla swych klubów bramek. Wszyscy są zwrotni i bardzo szybcy.

Przejdźmy jednak do gry. Po meczu dwu teamów można powiedzieć, że Belgowie dalecy są od dobrej formy. Owe słynne szybkie belgijskie tempo bardzo tam kulało. Gracze szybko się męczyli, co jest konsekwencją początku sezonu. Mecz z Polską odbywa się przed inauguracją sezonu mistrzowskiego. Ryzyko ze strony naszego przeciwnika jest więc wielkie!

Mecz treningowy wykazał następujące niedomagania: całkowity brak zgrania ataków, niewytrzymywanie tempa przez pomoc, katastrofalne „kiksy" obrony i złe ustawianie się bramkarzy.

Na dobro graczy można zapisać tylko „głód piłki", co jest zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, iż znaleźli się oni na boisku po trzymiesięcznej przerwie.

Po treningu widzieliśmy zmieszane nieco miny selekcjonerów, którym gra nie mogła się podobać. Tak więc wszystko zdaje się przemawiać za zwycięstwem Polski, mimo słabej formy naszej reprezentacji.

T. Garda.

Nowe konstelacje boksu międzynarodowego

Mr. Borden klasyfikuje pięściarzy



JAMES BRADDOCK bokserski mistrz świata wszechwag.

Ostatnie miesiące w pięściarstwie światowem obfitowały w cały szereg niespodzianek i niespodzianki te zmieniły dość znacznie wygląd tabel klasyfikacyjnych. Mowa tu o tabelach popularnego nowojorczyka Bordena, z którego opinją nieraz już naszych Czytelników zaznajamialiśmy.

Na liście najlepszych dziesięciu w wadze muszej nie znajdujemy już dziś doskonałego Midget Wolgasta, który przez N. B. C. uważany był uparcie za mistrza świata, a któremu ten championat odbierała, równie uparcie, federacja europejska, wysuwając na pierwsze miejsce Anglika Jackie Browna. Wolgast nie mogąc utrzymać wagi przeszedł do kategorji wyższej. Tytuł światowy w klasie najlżejszej wakuje, a pierwszą lokatę daje Borden Benny Lynch'owi przed Jackie Brownem i Small Montana. Maurice Huguenin jest 5-ty, przed Angelmanem, a następny Europejczyk, również Francuz. Maurice Filhal jest 10-ty.

Champjonat wagi koguciej przyznaje Bordon Baltazarowi Sanchelli, który, jak wiadomo, pokonał przed paroma miesiącami w Hiszpanji Al Browna. Za Sanchellim znajdujemy na pierwszej pozycji ex olimpijczyka Louis Salicę, przed Sixto Escobarem i wspomnianym już Midget Wolgastem. Na dalszych miejscach rozlokowali się Filipińczycy Pablo Dano, Speedy Dado, Young Tommy i inni, których nazwiska nie wiele mówią. Wspaniały stary „champ" Al Brown nie jest wogóle sklasyfikowany.

W kategorji piórkowej mistrzem jest nadal Freddy Miller. Pierwszy za nim jest Francuz Maurice Holtzer, drugim przez N. B. C. championem, Baby Arizmendi jest 4-ty, wyprzedzając Mike Belloise i Vernon Carmiera.

Na tronie wagi lekkiej zasiadł znów, po zwycięstwie nad Lou Ambersem, stary Tony Canzoneri. Dalej idą Ambers, Włoch Cleto Locatelli, Franke Klick (Polak z pochodzenia) i Francuz Humery. Wesley Ramey jest 6-ty, Jack Kid Berg zaś 7-my.

W kategorji półśredniej widzimy doskonałą pozycję Van Klaverena, który uplasował się tuż za mistrzem Barney Rossem i exmistrzem Jimmy Mc. Larnin. Czwarty jest młody Meksykanin Kid Aztecka. Henryk Dubliński jest dopiero szósty przed Filipińczykiem Cerefino Garcia i Eddie Kid Wolffem.

Berło kategorji średniej dzierży niewzruszenie Marcel Thil. Po piętach depcze mu exchampjon świata wagi półśredniej Lou Brouillard, a za nim idą Paul Pirrone, Young Corbett, Risco Pyłkowski i Jarosz. Czarna rewelacja ub. sezonu Oscar Rankins jest dopiero 7-my, a niedawny jeszcze mistrz Ameryki w tej kategorji Vince Dundee 9-ty.

Mistrzem świata w półciężkiej jest bez zmian Bob Olin. Wróżyliśmy mu niedługie królowanie, stawiając wyżej od niego czarnego John Henry Lewisa. I rzeczywiście Olin nie miałby już champjonatu, gdyby odważył się go zaryzykować. W ostatnich czasach przegrał bowiem z Lewisem. Tytuł nie był jednakże stawką spotkania tak, że Olinowi porażka ta nie zaszkodziła. Dźwignęła zato jego pogromcę na pierwsze miejsce w dziesiątce przed Maxie Rosenblooma, Al Mc. Coy'a, i Tony Shucco. Niemiec Adolf Hauser sklasyfikowany został na 6-tem miejscu, a znajdujący się nie tak dawno na czele Jon Knight, zaledwie na 9-tem.

W wadze ciężkiej, która zawsze najbardziej interesuje, znajdujemy największe zmiany. Champjon — oczywiście Jim Braddock. Dziesięciu najlepszych klasyfikuje mr. Borden w następującej kolejności: Max Baer, Joe Louis, Max Schmeling, Steve Hamas, Ford Smith, Walter Neusel, Tommy Loughran, Art Lasky, King Levinsky, Patsy Perroni. Carnera jak również i Paolino nie zajmują już „płatnych" miejsc w tabelach.

Max Baer pozostaje w opinji fachowców stale jeszcze drugim bokserem świata i Louis wysunąć się może przed niego jedynie wtedy, gdy pokona go w zbliżającym się meczu. Jak widzimy i Steve Hamas cieszy się doskonałą opinją, skoro po ciężkich batach, otrzymanych od Schmelinga nie spadł niżej jak na 4-te miejsce. Ford Smith — to nowa gwiazda, a 5-tą pozycję dał mu nokaut, zadany ostatnio w 6 rundzie Art Lasky'emu. Na dobrą tabelę Neusela wpłynęło jego zwycięstwo nad Jackiem Petersenem, a stary, świetny Tommy Loughran uplasował się na 7-em miejscu naskutek triumfu nad wielkoludem Ray Impelletiere.

ODRODZENIE SEKCJI PIĘŚCIARSKIEJ CUJAVII

Sekcja bokserska Cujavii powoli zaczyna jednak przejawiać nową działalność. Kierownictwo sekcji objął dawniejszy kierownik p. Drogowski. Zaległość w PZB została już uiszszona, należność POZB ma być uregulowana do końca b. miesiąca. Cuiavia zamierza pozatem prosić ŁOZB o odłożenie płatności kwoty 130 zł. na przeciąg dwu miesięcy lub o rozłożenie na spłaty miesięczne.

Drużyna bokserska występować ma w bieżącym sezonie w następującym składzie od wagi muszej: Łada, Radomski II, Rogowski, Dudziak lub Mrozowski, Fabiński, Radomski I, Lewandowski. Niepewny jest jeszcze start Zielińskiego w ciężkiej. Kierownik drużyny wyraził przypuszczenie, że w razie ewentualnego zdobycia mistrzostwa kl. A okręgu poznańskiego, co jest zresztą b. problematyczne z uwagi na osłabioną drużynę, nie będzie Cuiavia brała udziału w mistrzostwach drużynowych Polski ze względu na bardzo ciężkie warunki finansowe, którym w ubiegłym roku nie mogła podołać. W bieżącym zato sezonie Cuiavia zamierza występować po większej części w spotkaniach towarzyskich. (ck).

Szkodliwa formalistyka

W nocy z poniedziałku na wtorek wyciągnięto z wagonu sypialnego w Zbąszyniu sześciu lekkoatletów amerykańskich, udających się na zawody do Warszawy. Nie mieli wiz — nie mieli prawa wjazdu do Polski. Sprawa jest prosta i urząd kontrolujący paszporty na granicy polsko - niemieckiej jest w porządku. Bez wizy do Polski wjechać nie można. A jednak wydaje się nam, że zbyt rygorystyczne stawianie sprawy źle się przysłużyło propagandzie Polski.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że było to zaniedbanie, że Amerykanie w każdym konsulacie polskim otrzymaliby wizy wjazdowe i to wizy bezpłatne. Jeśli nie skierowali tam kroków, to poprostu dlatego, że podróżując przez Skandynawję wiz wogóle nie potrzebowali, i nie wiedzieli, że w Polsce są one obowiązkowe.

Na poparcie swej tezy mieli przecież swe paszporty zagraniczne, mieli też dowód, że są zaproszeni przez Związek Polski. A ruch sportowy na granicy polsko - niemieckiej jest tak ożywiony, że urzędnicy paszportowi nie raz mieli do czynienia z wizami sportowemi. Pozatem Amerykanie są osobistościami dość popularnemi i wystarczało zajrzeć do pierwszej lepszej kroniki sportowej pism, aby przekonać się, kto zacz są owi „szmuglujący" się goście.

Pozatem Amerykan poparł swym autorytetem kpt. Misiński, powracający z lekkoatletkami z Drezna, ale i jego perswazje, nawet wylegitymowanie się i poręka — nie pomogły.

Prosiło się więc o to, aby popatrzeć przez palce na formalności, nie wyciągać naszych gości po nocy z łóżek, nie psuć im humorów i formy, zdobyć się na gest, po którym spojrzeliby na Polskę w różowych barwach. Zapewne, byłoby to przestępstwo, ale przestępstwo, za które dostaje się nagrodę.

Kronika zagraniczna

FINALIŚCI MISTRZOSTW AMERYKI

Do półfinału dubla panów w mistrzostwach Ameryki doszli Shields, Parker bijąc Menzla, Maiera 6:3, 3:6, 9:7, 6:3, Hines, Culley bijąc Bella i Mangina; Allison, van Ryn i Budge, Mako.

Do finału gry podwójnej w mistrzostwie Ameryki doszli Allison, van Ryn bijąc Hinesa, Culleya 2:6, 6:2, 6:8, 6:4, 6:3, oraz Budge, Mako bijąc Shieldsa, Parkera 6:4, 6:3, 6:3. Dubla pań wygrały Jacobs, Fabyan, bijąc Andrus, Babcock 6:4, 6:2. Amerykanki wyeliminowały w półfinale pary angielskie Stammers, James i Dearman, Lyle.

Mistrzostwa Jugosławji przyniosły wyniki następujące: single panów: Puncec bije Palladę 6:4, 6:1, 7:5, duble panów: Kukuljevic, Schaefer bijąc Puncec, Palladę 7:5, 10:8, 4:6, 6:3.

WYPADEK NAJLEPSZEGO TENISISTY NORWEGJI

Znany tenisista Norwegji, Haanes Smith, zginął w wypadku samolotowym w czasie lądowania na lotnisku w Oslo. Smith w roku ubiegłym startował w Łodzi na meczu Oslo — Łódź 5:0.

AMERYKANIE W MEDJOLANIE

Sensacją mityngu lekkoatletycznego w Medjolanie była porażka Peacocka na 100 mtr., zwyciężył Toetti w 11 sek. Inne wyniki 440 y Fuqua 48,4. 2) Tavernari 48,6; 880 y Lanzi 1:57,4; mila Beccali 4:15,4. 2) Goix 4:22,6; 400 płotki Moore 53,4. 2) Facelli 53,8; wwyż Johnstone 191. 2) Dotti 186, wdal Caldana 711, 2) Robert Paul 709 (!); tyczka Roy 385, 2) Inocennti 375.

OSTROŻNIE Z PŁD. AMERYKĄ

Mistrzostwa pływackie Ameryki Południowej przyniosły wyniki, które świadczą, że tradycje Zorilli nie zgasły: 100 mtr. — Panello 1:02, 200, 400 i 800 mtr. — Villas 2:19, 5:06.4 i 10:05 (?), 1500 mtr. — Dibar 20:41 100 i 200 st. klas. — Zeissl 1:17 i 2:53.7, 100 nawznak — Carpio 1:14. 4x200 i 4x100 — Argentyna 9:34 i 4:09. Panie: 100 i 400 mtr. — Campbell 1:08 i 5:47,8, 100 nawznak — Lenk 1:28, 200 st. kl. — Lenk 2:17.

DANIEL PROWADZI W WYŚCIGU DOOKOŁA RUMUNJI

W niedzielę rozpoczął się wyścig kolarski dokoła Rumunji, w którym startuje 4 polskich zawodników. Na pierwszym etapie Bukareszt — Caracal (170 klm.) zwyciężył zawodnik polski Daniel ze Stanisławowa, w czasie 7:32:44 sek., przed Bułgarem Nicoloff. Trzecie miejsce zajął Lipiński w czasie 7:32:55 sek. Piotrowski był 30-stym, a Igo — 32-im.

Drugi etap Caracal — Severin (160 klm.) wygrał Jugosłowianin Faninger w 6:13.25. Polak Daniel był czwarty, Lipiński — 23-ci. Korwin - Piotrowski — 26-ty. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Daniel 12:50,36. 2) Hrencius (Rumunja) 12:50.49. 3) Nicoloff (Bułgarja) 12:50,54. W klasyfikacji drużynowej prowadzi Jugosławja przed Rumunją i Polską.

SUKCES POLSKIEKO KOLARZA WE FRANCJI.

PARYŻ. 25. 8. — tel. wł. — W niedziele odbyły się zawody kolarskie szosowe departamentu Indre we Francji na dystancie 415 klm. Startowało 87 zawodników, w tej liczbie szereg wybitnych nazwisk francuskich i niemieckich. Pierwsze miejsce zajął Francuz Bisseron w czasie 12:59:10 sek., przed emigrantem polskim — WRZECIONO 13:01:10 sek. Na czwarte miejsce sklasyfikował się znany zawodnik niemiecki Sierośski 13:03:27 sek.

TRÓJMECZ BOKSERSKI W KOPENHADZE

Na trójmeczu bokserskim w Kopenhadze 11—15 września reprezentować będą Niemcy: Weinhold, Jakubowski, Radomski, Schmittinger i Bernloehr.

DYKTATORZY OLIMPJADY NARCIARSKIEJ

Nad przygotowaniami do Olimpjady narciarskiej czuwać będą z ramienia Związku międzynarodowego hr. Hamilton (Szwecja), dr. Moser (Czechosłowacja) i dr. Martin (Szwajcarja).

Kombinowana drużyna dwu „S" (Sparta — Slavia) wyjeżdża w listopadzie do Anglji, gdzie rozegra trzy mecze, a mianowicie: 13 — z Manchester City w Manchester, 14 — z Stoke City w Stoke i 18 — z Chelsea w Londynie. Drużyna czeska będzie specjalnie do tych spotkań trenowana. (Mst.).

Znany internacjonał, tank Slavii, Svoboda nie gra od pewnego czasu w swej drużynie. Przyczyną abstynencji są wygórowane żądania Svobody, których Slavia nie ma zamiaru akceptować. Żąda on nie mniej ni więcej, jak 80.000 Kcz. gotówką na rękę, oraz miesięczną pensję w wysokości 3.000 Kcz. (Mst.).

Pertraktacje o wysłanie reprezentacji czeskiej do Sowietów ponownie są nawiązane. Naturalnie reprezentacja pojechałaby bez graczy Sparty i Slavii. Podobno zainteresowane koła futbalowe Moskwy są skłonne zaakceptować taką drużynę. (Mst.).

Nasz notatnik

W ramach międzynarodowych mistrzostw Polski odbył się turniej pocieszenia. Dopuszczono do niego juniorów Czajkowskiego, Kurmana, Tetenbauma i Cieślikowskiego.

Okazało się, że taki Czajkowski już jest w stanie nawiązać walkę z senjorami, gdyż przegrał z Bratkiem 4:6, 6:4, 4:6, a w drugim secie prowadził 4:2.

Turniej wysunął na pierwsze miejsce Horaina, który grał dobrze i łatwem zwycięstwem nad Bratkiem zapewnił sobie niezłą lokatę na liście.

Rezultaty: Bratek — Czajkowski 6:4, 4:6, 6:4. Tenenbaum — Strzelecki 4:6, 6:2, 6:2. Horain — Cieślikowski 6:1, 6:0. Ćwiartki: Herbst — Kurman 4:6, 6:3, 6:4. Tenenbaum — Połoński 6:2, 6:1. Półfinały: Bratek — Herbst 8:6, 8:6. Horain — Tenenbaum 6:0, 6:2. Finał Horain — Bratek 6:2, 6:1, 6:4.

Panie: Jaśkowiakówna — Fresingerowa 6:4, 6:1. Fryszczynowa — Matuszewska 6:1, 6:3. Półfinały: Z. Jędrzejowska — Jaśkowiakówna 6:2, 6:4. Fryszczynowa — Gajdzianka 6:0, 6:0. Finał: Z. Jędrzejowska — Fryszczynowa 6:0, 6:0. (gr.).

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY W KATOWICACH

Na przebudowanem boisku Kolejowego P. W. w Katowicach, rozegrano lekkoatletyczny trójmecz Stadjon — CKS — KPW. Chorzowianie wystąpili w zupełnie odmłodzonym składzie i uzyskali mimo to zwycięstwo. Z zawodników na uwagę zasługuje Mucha (CKS), który startując we wszystkich niemal konkurencjach, zdobył indywidualnie największą ilość punktów. Startujący poza konkursem Hartlik, osiągnął mimo wielkiego upału — biegnąc bez konkurencji, dobry czas na 5 klm. — 16.05. Z wyników podajemy najważniejsze: 100 m. — Konieczny St.) 11,9, 400 Krawczyk (St.) 55,6, 800 — Orłowski (KPW) 2:09,3, 3000 — Orłowski (KPW) 9:19.11; sztafeta szwedzka I — Stadjon 2:13,4, 2) Kolejowe PW, dysk — Nieszyn (St.) 33.08, kula — Nieszyn (St.) 11.11, oszczep — Nieszyn (St.) 51.01 skok wdal — Mucha (CKS) 6.18, skok wwyż — Mucha 1.60, skok o tyczce — Mucha 3,20. Stadjon zdobył 86 punktów, KPW — 71, Czeladzki KS 69 (hr).

KTÓRY BYŁ NAPIERAŁA

Dopiero teraz okazuje się, iż klasyfikując kolarzy na mistrzostwach świata, zapomniano zupełnie o Napierale. Przybył on na metę 17-ty, tymczasem w klasyfikacji oficjalnej, obejmującej 23 nazwiska, Napierała wogóle nie figuruje.

Nigdyby się o tem może nie dowiedziano, gdyby nie fakt, że obok klasyfikacji oficjalnej istnieje też i prasowa. Blisko stu dzienniarzy umieściło w swych sprawozdaniach. Napierałę w drugiej dziesiątce. Dlaczego więc figuruje on w rubryce oficjalnej pod nazwą „bez miejsca"?

Zarząd PZTK wydał ostatnio decyzję w sprawie wyścigu kolarskiego we Lwowie o nagrodę śp. Olesowa, przyznając pierwsze miejsce Danielowi, kolarzowi stanisławowskiej Górki, który wprawdzie zajął wówczas pierwsze miejsce, został jednak zdyskwalifikowany, za rzekomy brak licencji podczas wyścigu. Obecnie ZPTK wyszedł z założenia, że brak licencji nie mógł być powodem dyskwalifikacji i przyznał pierwsze miejsce Danielowi. Równocześnie jednak ZPTK ukarał Daniela 3-miesięczną dyskwalifikacją za nie sportowe zachowanie się po wspomnianym wyścigu.

Sekcja pływacka Czarnych, która w r. b. przeżywa silny kryzys, doznała znowu silnego osłabienia, gdyż bracia Jałowy i Horówna opuścili szeregi Czarnych, zasilając AZS. (k)

Kronika krajowa

Tyczkarz japoński, jeden z dwu mistrzów tego skoku, bawiących ostatnio na mistrzostwach akademickich w Budapeszcie został zaproszony wespół z Niemcem Hartmanem na zawody organizowane w dn. 31.VIII przez Pogoń w Katowicach. O ile obaj tyczkarze zagraniczni przyjadą zawody wypełnią konkurencje następujące: tyczka (Japończyk, Hartmann, Sznajder i Morończyk), 110 płotki: (Nowosielski, Haspel, Niemiec), skok wwyż (Chmiel, Niemiec), oraz sztafeta 4 x 100 mtr.

W sprawie meczu Polska — Grecja, który odbyłby się w Atenach 12 — 13 października, prowadzone są pertraktacje. Przypuszczalnie na przeszkodzie stanie plebiscyt, który się w tym czasie ma odbyć się w Grecji.

PIĘCIOBÓJ PAŃ O MISTRZOSTWO

Pięciobój lekkoatletyczny kobiet o mistrzostwo Polski odbędzie się w niedzielę w Łodzi. Tytułu mistrzyni Polski broni Kwaśniewska, która zapowiada próbę bicia rekordu światowego w rzucie oszczepem oburącz. Zamierzenia ŁOZLA powiązania tej imprezy z zawodami ogólnemi o charakterze ogólnopolskim z udziałem czołowych lekkoatletów nie powiodły się.

P. MALLOW CHCE USTĄPIĆ

Według kursujących na Śląsku pogłosek, wiceprezes PZPN-u p. J. Mallow nosi się z zamiarem ustąpienia ze swego stanowiska. Powody rezygnacji p. Mallowa nie są narazie znane. (hr).

MECZ OBU ŚLĄSKÓW

Na mecz piłkarski obu Śląsków, który odbędzie się w niedzielę dn. 1.9 na boisku W. P. w Katowicach, ustawił kapitan Śl. O. Z. P. N-u, nast. reprezentację: Tatuś (Ruch), Rurański (Ruch), Krawiec (Dąb) Dziwisz — Badura (obaj K. S. Ruch), Waluś (Śląsk); Więcek (Śląsk), Giemza (Ruch), Peterek (Ruch), Piontek (Amat.), Wodarz (Ruch).

Na rezerwowych wyznaczono Andrzejewskiego (Pogoń, N. Bytom), Dylonga (Policyjny), Smolinga (Czarni), Lamosika (06 Katowice), oraz Pieca II i Stefana z Naprzodu Lipiny. Jest to naogół najlepszy skład na jaki Śląsk w tej chwili stać. Zastrzeżenia mogą budzić jedynie rezerwowi Andrzejewski i Piec II. (hr).

O WEJŚCIE DO LIGI ŚLĄSKIEJ

Tabela walk o wejście do Ligi śląskiej przedstawia się po uwzględnieniu ostatnich zawodów następująco: 1) KS „22" Mała Dabrówka 4 gry 7 pkt. 12:5 st. br., 2) TS Słowian Katowice II 4g. 6 p. 12:4 st. br., 3) Concordia Knurów 4 g. 5 p. 13:10 st. br., 4) KS „07" Siemianowice 4 g. 3 p. 7:6 st. br., 5) KS Ruch I-b W. Hajduki 4 g. 3 p. 3:8 st. br., 6) ŻKS Hakoah Bielsko 4 g. 0 p. 4:21 st. br.

NOWA PŁYWALNIA W ŁODZI

Otwarcie pięknej, krytej pływalni YMCA w Łodzi, nastąpi w nadchodzącą niedzielę przed południem i z tej okazji odbędą się zawody pływackie o charakterze wewnętrznym. Jednocześnie z pływalnią otwiera YMCA w niedzielę salę gimnastyczną na której rozegrane będą pierwsze zawody w siatkówkę i koszykówkę.

TRÓJMECZ PŁYWACKI NA ŚLĄSKU

Na stawie Małgorzaty w Giszowcu odbył się w niedzielę tradycyjny trójmecz pływacki o puhar p. Spaltensteina. Walne zwycięstwo odniósł T. P. Giszowiec — Nikiszowiec, który zdobył punktów 144 przed KKS Pogoń (130 pkt.) i Stadjonem z Chorzowa I (59 p.).

Ciekawsze wyniki: Sztafeta 5x50 Giszowiec 2:43, 200 mtr. st. klas. — Domagała 3:23 100 m. st. dow. — Barlisz 1:10.4, 3x100 zmienna — Pogoń 4:13. W meczu waterpolowym Giszowiec pokonał Pogoń 3:2. Pozatem odbyły się skoki pokazowe, wykonane przez Jendryska i Tugalę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Ad. Zlat, Chodorów. Dziękujemy. Nie skorzystamy.

P. Z. Him, Drohobycz. Dziękujemy. Nie skorzystamy.

Pp. Kon. Dudek, Krasnystaw i *Iz. Srzeszewski, Gostynin.* Ze względu na niski stan wody w Wiśle, organizatorzy zrezygnowali z tegorocznego wyścigu Wilanów — Warszawa.

„Lekkoatleta", Lwów. Berlin SW 68, Ritterstrasse 75.

P. K. Lep., Łódź. „Orbis".

P. B. Tur., Wiedeń. Administracja wyjaśniła. Nie mamy nic więcej do powiedzenia. Za współpracę dziękujemy.

Stały Czytelnik Sp. Ż. Absurd. Tylko w Cyrku, jako numer humorystyczny.

LKS. Wisła, Grudziądz. W obu wypadkach w myśl ustawy o stowarzyszeniach — nie.

Święciany. W trójskoku chodzi o przebycie najdłuższej przestrzeni trzema skokami. Anderson — dysk. Sven Pettersen — płotki. Petterson — biegi. Moore — USA. Lindblad — Szwecja, Rajasaari — Finlandja.

W. Manuszek w Steszewie. Frank. Hotel Savoy w Katowicach.

B-cia J. i St. B. Jędrzejów. Projekt panów pokrywa się z artykułem zamieszczonym w N-rze 89 Przeglądu Sport. z dn. 24 b. m.

P. L. Dł. Dęblin — Irena. List skierowaliśmy do odpowiednich czynników.

Stuprocentowa reprezentacja pięściarska Niemiec walczy w niedzielę z Polską

Berlin, w końcu sierpnia

Niedzielny mecz pięściarski z Niemcami jest właściwie rozstrzygnięty. Taka jest przynajmniej opinja kompetentnych czynników. Przegląd szans przed wielkim meczem warszawskim zaczyna się w oficjalnym organie niemieckiego boksu „Der BoxSport“ wprawdzie od stwierdzenia, że Polska była zawsze najgroźniejszym przeciwnikiem Rzeszy, ale kończy się zato słowami: „Możemy się liczyć z nowem zwycięstwem Niemiec, które wyliczyć można najtrafniej na 10:6. Wolno nam ze spokojem oczekiwać wyniku czterdziestego międzypaństwowego meczu“.

Rzucając cyfrę 10:6 uważają się Niemcy za pesymistów. Bo badając szanse i omawiając na papierze możliwości poszczególnych reprezentantów, widzą Niemcy tylko w jednej kategorji wyraźne punkty Polski: w muszej. Pozatem uważają jeszcze piórkową za otwartą. Reszta to (przynajmniej na papierze) „eine klare Sache“ — sprawa przesądzona. 2 punkty dorzucili jako asekurację, na wypadek jakiejś grubszej niespodzianki.

Wyczytaliśmy gdzieś banialuki, że Niemcy nabierają nas tylko zameldowanym składem i że w ostatniej chwili pokażą zupełnie inne oblicze. Skąd te chorobliwe pomysły? Przecież historja pięściarskich spotkań międzypaństwowych uczy, że takie tricki stosowano (w zamierzchłych czasach) w innych obozach. Niemcom tego wcale nie potrzeba. Ich nowi mistrzowie reprezentują nawskroś typ obecnie lansowany: twardość z domieszką technicznego ociosania. Coraz mniej już miejsca dla Bernlöhra, Campego, czy Schmittingera, coraz częściej spotyka się pięściarzy typu Steina, Rappsilbera, Muracha. Ze sztafetą inteligentnych fighterów chcą Niemcy wygrać Olimpjadę, a tymczasem wypróbować ją na Polsce.

Ten nowy typ pięściarza niemieckiego, typ „urzędowy“, nadaje się najbardziej (z niemieckiego punktu widzenia) na mecze z Polską. Polakom przeciwstawić trzeba przedewszystkiem twardość i wytrzymałość. Techniki już wystarczy. Gdy jeden z nowych mistrzów wydawał się Niemcom trochę zużyty, zastąpili tego jednego zawodnikiem młodym, rozporządzającym świeżemi siłami.

Abstrahując od kwestji słuszności niemieckiego optymizmu, tak przygotowani nie stawali oni do żadnego jeszcze meczu. Od roku przeszło trwa fanatyczna, ze stuprocentowem oddaniem prowadzona praca przygotowawcza, do igrzysk olimpijskich. Stałe obozy prowadzone w idealnych warunkach pod kierunkiem najświetniejszych trenerów wydały owoce, które trudno było przeoczyć na mistrzostwach Rzeszy. Bezpośrednio po tych mistrzostwach i po wyciągnięciu z tych mistrzostw konsekwencyj, stają Niemcy do generalnej próby przedolimpijskiej — jak sami określają mecz 1-ego września.

Niezależnie od klasy przeciwników można niemieckich reprezentantów sklasyfikować (począwszy od najlepszego) w następującej kolejności: Schmedes, Runge, Murach, Stein, Rappsilber, Färber, Büttner II, Jasper. Nikt się pewnie nie zdziwi, że Schmedesa postawiliśmy na pierwszem miejscu. Techniką go nie zmożemy, choć właśnie w tej kategorji mamy dobrych techników. A gdy Schmedes dostaje pod pięści fightera, wtedy właśnie błyszczy pełnią swego talentu. Jedyna nadzieja to cios nieoczekiwany. Próbował go niegdyś mistrz Arski i zawarł bardzo bliską znajomość z deskami; próbował nadaremnie Chrostek, trudził się Banasiak. Schmedesowi chyba nie damy rady.

Z Rungem mamy już też nienajmilsze doświadczenia. Ale uważnych obserwatorów walk niemieckiego kolosa uderzył zapewne jego brak temperamentu, brak zdolności ujęcia pełną garścią swej szansy. Gdyby Runge właściwości te posiadał, musiałby walkę z Krencem zakończyć już w pierwszej, najpóźniej w drugiej rundzie, tak jak potrafił uczynić to Piłat. Runge walczy bardzo pewny siebie; aby go wyprowadzić z równowagi, trzeba go już w pierwszej rundzie czemś „wymownem“ zaskoczyć. Uwzględniając te dwie zasadnicze,, choć grubo narysowane właściwości Niemca, uważamy odważną ofenzywę w walce z nim, za daleko ważniejszą od kunktatorskiej defenzywy.

Murach ma już za sobą zwycięstwo nad obecnym reprezentantem Polski w w. półśredniej. Stanowi to moralny plus dla niemieckiego weltera. Jego najważniejszą cechą jest prowadzenie walki z prawej pozycji. Niejednemu amatorowi sprawia trudność rozwiązanie w krótkiem, trzyrundowem spotkaniu problemu taktyki z takim przeciwnikiem. Dziś ma Misiurewicz za sobą doświadczenie pierwszej walki i u boku Billy Smitha, najbardziej powołanego do rowiązywania tego rodzaju taktycznych zagadnień!

Stein jest ideałem pięściarza dzisiejszych nastrojów kierownictwa niemieckiego boksu. W miarę tylko oszlifowany technicznie, dostatecznie doświadczony taktycznie, ale przedewszystkiem szczerozłoty fighter. Pamiętamy, że Stein uległ już Chmielewskiemu, ale porażka ta była dość niewyraźna. Wydaje nam się, że dla Majchrzyckiego jest Stein mniej groźny, niż dla reprezentującego ten sam mniej więcej co on styl, Chmielewskiego. Mamy na myśli naturalnie pełnowartościowego Majchrzyckiego, który potrafi unieszkodliwić atuty fizyczne Steina i wygrać swe walory techniczne. Z dwu generalnych broni Polaka, jego skutecznej pracy w zwarciu i wspaniałej lewej z dystansu wolimy na niedzielnym meczu tę lewą. Stein okazać się może w zwarciu, a przedewszystkiem przy przejściowych momentach momentach w półdystancie bardzo niebezpieczny.

Zbliżamy się do słabszych kategoryj niemieckich. Jak walczyć z odważnym Rappsilberem, zapytajcie Rotholca. Powie wam, że kontry w walce z tym zawodnikiem to rzadki skarb. Hylko odważnym fightingiem, nawet bardzo odważnym, można Rappsilerowi nie sprostać. Prosimy wobec tego o wyciągnięcie wniosków ze spektaklu w Essen: dopóki Rotholc zimno kontrował i pamiętał o side-steppach, Rappsilber robił wrażenie rozwścieczonego, na oślep a więc niecelnie bijącego byka; w chwili gdy Rotholc podjął chaotyczny fighting, Rappsilber stawał się równorzędny i groźny.

Färber broni dziedzictwa zwekslowanych do wyższej kategorji Spannagla i Rappsilbera jak dotąd z honorem. Ale na terenie międzynarodowym nie napotkał on dotąd poważniejszego oporu. Na klasową „muchę“ wpadnie on poraz pierwszy w Warszawie. Wspominaliśmy już, że Niemcy gotowi są oddać nam punkty w tej kategorji już na papierze. Pamiętają cięgi i wydmuchany remis Rappsilbera w Essen. Uważamy jednak, że Färber nie jest mniej groźny od swego obecnego kolegi z kategorji koguciej. Walczy daleko systematyczniej, bardziej skoordynowanie i tem samem trudniej go „nabrać“ taktycznemi fintami. Pozatem stanowi Färber rzadki wyjątek w Niemczech — nie ma trudności z wagą, stanie więc do walki w pełni sił.

Ale jak wszystkim innym „muchom“ niemieckim brak mu polotu rasowego pięściarza, jego możliwości strategiczne są ograniczone. Färber nie ma specjalnych luk, umie z wszystkiego potrochu, ale niczego nie doprowadził do perfekcji.

Spotkanie z Büttnerem II wysuwa tak, jak walki z Murachem i Rappsilberem na plan pierwszy znów zagadnienie taktyczne. Büttner stanowi przytem najmniej przyjemny odcień t. zw. zagadek ringowych. Jego charakterystyczną gardę trudno jest otworzyć, oryginalne akcje ofenzywne demoralizują swą rzekomą bezplanowością. System, czy brak systemu Büttnera nazwać można planowym chaosem. Przeciwnik, który da się nim zaskoczyć ukarany zostanie twardym ciosem z prawej. Tak było przecież na mistrzostwach Rzeszy: zanim rywale zdołali się opamiętać i nastawić na „dziki“ system walki miał Wrocławianin gwarantowane zwycięstwo punktowe. Zapóźno poprostu połapywali się gdzie i jak wykorzystać można jego szereg poważnych luk technicznych. W Warszawie powinno to stać się wczas.

Wypada teraz opowiedzieć, czego należy oczekiwać od przedstawiciela Rzeszy w w. półciężkiej. Nie jest to zadanie łatwe. Jaspera umieściliśmy tylko teoretycznie na ostatniem miejscu. Zresztą opinja, a nawet większa część fachowców niemieckich nie jest lepiej poinformowana. Forma i klasa pięściarza ze Szczecina jest tajemnicą najściślejszego grona kierowników niemieckiego związku. Wiemy napewno, że Jasper ma cios groźny dla każdej wagi ciężkiej, że jest świetnym materjałem fizycznym, bardzo odważny, bez odrobiny rutyny. Gdybyśmy mieli w wadze półciężkiej dojrzałego taktyka, stałby nas było zapewne na więcej, niż na wzdychanie za dwoma punktami w tej kategorji.

Prawda, mieliśmy powiedzieć coś konkretniejszego na temat ostatecznego wyniku. Próbujemy. Powinniśmy oddać punkty w wadze lekkiej, ciężkiej i półśredniej. Możemy je zdobyć w muszej, i piórkowej, mamy szanse w średniej. Jeśli spełnią się nasze nadzieje w kategorjach lżejszych, jeśli nie zawiedzie przedewszystkiem średnia, wynieść możemy z 6 wyraźniej zarysowujących się kategoryj stan 6:6. Wówczas zadecydowałyby kategorje: kogucia i półciężka. Tu tkwią punkty po które można i należy sięgnąć. Niestety te 2 kategorje specjalnie półciężka, to nietylko u Niemców, ale i u nas najsłabsze punkty. Dlatego, jeśli na nie nie liczyć, typować należy wynik 10:6 dla Niemców; jeśli uwzględnić częściowo tylko dopuszczalny optymizm, oczekiwać można wyciągnięcia wyniku 8:8. Z takiego rezultatu wolno byłoby nam — przy dzisiejszym stanie rzeczy — być zadowolonym.

H. Gliner



BUTTNER II
reprezentant Niemiec wagi piórkowej w międzypaństwowym meczu bokserskim z Polską.

Tajemniczość obozu na Bielanach utrudnia przegląd sił polskich

Skąpe wiadomości, które przedostają się z obozu pięściarskiego (zupełnie niewspółmierne do wymagań, jakie organizatorowie stawiają prasie) kontrolowane nadto przez trenerów, nie pozwalają wglądnąć dobrze w formę bokserów.

Jedno nie ulega wątpliwości: zawodnicy intensywnie trenują, odbywają niemal codziennie wielorundowe sparringi pod doświadczonem okiem Smitha, który tu wreszcie, przy pracy nad elitą, dowodzi swej klasy trenerskiej, robią stałe i systematyczne kroki naprzód. Niestety sparringi prowadzone ostrożnie zwłaszcza wówczas, gdy są dziennikarze, nie pozwalają nam ocenić czy forma jest prawdziwie dobra. Przekonamy się o tem dopiero po meczu z... Niemcami.

Skład Niemców jest znany, więc forma naszych reprezentantów interesuje nas pod jego kątem widzenia. Niewiele nas naprzykład wzrusza czy walczyć będzie Piłat czy Choma; i jednemu i drugiemu nie dajemy bowiem szans w walce z Rungem. To samo tyczy się wagi półciężkiej: Szymura czy Hanske (bo ta ewentualność jest podobno rozważana) nie wiele napewno zrobią z Jasperem. Sipiński czy Kajnar — to też nie jest ważne wobec Schmedesa; chyba jednak raczej Sipiński.

Pozostają wagi, w których rokujemy sobie szanse. A więc przedewszystkiem Rotholc. Jest dobry, walczy inteligentnie, konsekwentnie i skutecznie; tempo trzech rund wytrzymuje.

Krzemiński ruchliwy, dobry technicznie, o silnym ciosie jest w tej chwili zdecydowanie najlepszy w Polsce.

Polus jest w formie doskonałej, na sparringu imponuje przytomnością umysłu, technicznemi fintami i znakomitem punktowaniem.

Misiurewicz na sparringach daje z siebie mało, ale jest podobno w dobrej formie.

Wreszcie Majchrzycki jest w formie szczytowej, nie boi się sparringów z cięższymi od siebie, z puncherami i technikami, panuje zawsze nad sytuacją. Nawet cios jego nabrał soczystości.

Zaznaczamy jeszcze raz: są to krótkie, zdradliwe obserwacje, które okazać się mogą zwodne przy pierwszym meczu „na serjo“.

Turnieje tenisowe

Jubileuszowe XV-te tenisowe mistrzostwa Łodzi odbędą się w dniach od 3 do 8 września w konkurencji międzynarodowej. ŁKLT liczy w pierwszym rzędzie na Austrjaka Plannera oraz Hebdę, Popławskiego i Spychałę, którzy udział swój obiecali. Czwórka ta będzie rozstawiona. W konkurencji pań Niemka Sander broni tytułu zdobytego w r. ub.; od wtorku bawi już w Łodzi i trenuje w Helenowie. Pewny zdaje się być udział Rumunki Szomogy. Trzecią rozstawioną będzie Cram-mer - Johnowa, a czwarta jest jeszcze nieznana. Turniej będzie skromny, ale ze względu na wyrównaną klasę — ciekawy.

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa rozpoczyna się w czwartek i zgromadzi naogół wcale dobrą konkurencję. Z obsady międzynarodowych mistrzostw Polski zabraknie jedynie Hughesa a z rakiet krajowych Witmana, który wyjechał do Berlina i, Tarłowskiego, który odmówił spowodu trudności, jakie się wyłoniły przy uzyskaniu urlopu.

W grze pojedyńczej panów weźmie udział 24 tenisistów, przyczem rozstawieni zostali: Tłoczyński, Kolcz I, Planner, Hamburger, Schmidt, Popławski, Spychała, Hebda.

W grze pojedynczej pań bierze udział 8 rakiet z Somogyi Lilpopówną i Fryszczynowa na czele. W grze podwójnej panów, Hebda ma za partnera Popławskiego, Tłoczyński - Plannera, a Schmidt - Hamburgera.

KŁOPOTY LIGOWE ŁKS

Ligowy ŁKS ma w tej chwili poważne kłopoty z zestawieniem drużyny. Tadeusiewicz, który w pomocy był w r. b. mocnym punktem drużyny, jest w tym sezonie dla klubu stracony wobec ciężkiej choroby nerek. Koniec dyskwalifikacji młodszego Pegzy zdawał się wypełniać lukę powstałą przez jego stratę, tymczasem Pegza uległ na meczu z Pogonią poważnej kontuzji, ala Wilimowski i natychmiast po przyjeździe do Łodzi został poddany badaniu klinicznemu i prześwietleniu. W każdym razie udział jego w tegorocznej kampanji ligowej jest mało prawdopodobny.

Na najbliższych zawodach Gałecki zajmie w obronie miejsce Karasiaka, który musi odpocząć. Piasecki i Herbstreich, którzy nie grali we Lwowie, na najbliższych meczach wystąpią, bowiem dolegliwości obu ich do tego czasu ustąpią.

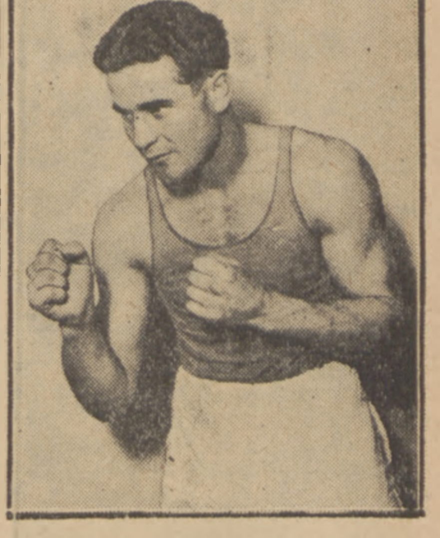
ŁKS szuka na niedzielę przeciwnika, niespodziewanie bowiem zwolniło się boisko, uprzednio przewidziane jako teren ogólnopolskiego turnieju piłkarskiego o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego, który to turniej został w poniedziałek odwołany. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeciwnikiem ŁKS-u będzie reprezentacja Gdyni, łodzianie pragną bowiem zmazać swą wysoką porażkę z przed miesiąca (0:5).

WYŚCIG SZOSOWY O NAGRODĘ ŁODZI

100 klm. wyścig szosowy o nagrodę magistratu m. Łodzi odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na szosie warszawskiej (Krzywie — Łowicz i spowrotem). Pięknej nagrody broni Wiecek, który najpoważniejszych rywali mieć będzie w koalicji kolarzy Wimy, następnie Wójciku (Racid) i Kolskim (Makabi).

„AMERYKANKA“ W HELENOWIE

Sześciogodzinne wyścigi amerykańskie parami w konkurencji międzynarodowej, które projektuje ŁOZK w połowie września w Helenowie będą w dniach najbliższych zdecydowane, po otrzymaniu odpowiedzi z Berlina, którego przedstawiciele, obecni w Łodzi na wyścigu Warszawa — Berlin, przyobiecali udział 3 par niemieckich.



MURACH
zmierzy się w niedzielę na bokserskim meczu Polska — Niemcy z Misiurewiczem.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 13)

Pani Leokadja usłyszała za uchem wstrząsające zgrzytnięcie zębami i poderwała się gotowa do awantury. Ale siły opuściły biedaka. Gdy pani Leokadja zawołała do małżonka: „Co się dziś z tobą dzieje?“ mięśnie wiceprezesa K. S. Piast wyciągnęły się luźno wzdłuż kości — pan Jan Horewnicki zachrapał.

Przez cały następny tydzień był małomówny, ale starał się nie dawać poznać po sobie, że go coś gnębi. Trzymać fason, grunt — trzymać fason! Zwłaszcza w biurze. Niech ta zgraja plotkarzy nie bawi się jego kosztem... Patrzą spod oka, obserwują, czy bardzo zmartwiony, czy zdenerwowany... Nie zobaczą boleści na twarzy!..

Wracając pewnego popołudnia do domu, próbował usilnie zanucić sobie pod nosem jakąś piosenkę, ale jednak trudno było... Nie szło... No, cóż dziwnego, zabrali mu conajmniej rok życia... Taka podłość!..

— Moje uszanowanie panu prezesowi!..

— Ach, Konterski! Jak się masz kochany chłopcze!

Felek nie omieszkał przybrać odpowiednio czułej miny w odpowiedzi na tę serdeczność.

— Pan prezes do domu?

— Tak. Pozwól do mnie, jeśli masz czas.

Ho, ho, z miejsca zaprasza!

— Dziękuję! Żebym tylko nie przeszkadzał panu prezesowi... Właśnie chciałem pomówić trochę z panem prezesem na temat walnego zgromadzenia.... Niema przecie wiele czasu...

— Tak, rzeczywiście niema wiele czasu... No więc chodź, pogawędzimy sobie!...

Konterski określał publicznie swego wiceprezesa jako „dętego frajera“, ale przy każdej okazji bardzo chętnie zachodził do jego mieszkania. Nieraz chlapnęło się tu kilka „większych“, omawiając sprawy klubowe! Horewnicki dbał, jak umiał, o swą reputację wśród graczy „Piasta“ i lubił sadzić się na gościnność. Zapraszając chłopaków z proletarjatu, miał komu demonstrować szczegóły umeblowania i opowiadać, ile go to wszystko kosztowało. (Fotel-łóżko, na którym zresztą nigdy nie sypiał przychodziła w swoim czasie podziwiać cała drużyna).

— Siadaj, chłopcze. Masz rację, walne zgromadzenie za pasem, jest się nad czem zastanowić...

— Właśnie, panie prezesie... Szkoda przecie oddawać klub w ręce jakichś argentyńskich kanciarzy...

— No, nie można wyrażać się tak ostro o nieznajomym człowieku — zauważył miękko Horewnicki.

— Panie prezesie, co tu gadać, gość jest nieznany. Może być swój chłop, a może też być łobuzem spod ciemnej gwiazdy. Że jest fajnie ubrany i zadaje fasonu, to niczego nie dowodzi. Zaczarował Bajca i to wszystko. Dlatego ma być prezesem „Piasta“?...

— Tak... w istocie, nie wiadomo zupełnie co za jeden... Ale przegłosowano go na zebraniu zarządu, cóż zrobić?.. Ja oczywiście nie głosowałem...

Felek stwierdził, że rana w sercu Horewnickiego dostatecznie została rozdarta.

— **No i nie będzie pan prezes** nic czynił, aby ratować klub? — spytał przejmującym szeptem. Konterski.

— Ratować... Otóż to, trzeba ratować klub! To przecie nasz obowiązek! W czyje ręce oddajemy „Piasta“? W ręce obcych tajemniczych indywiduów, karjerowiczów? Kanciarz powiedziałeś — zapalał się Horewnicki — to trochę za ostro, ale ostatecznie kto może wiedzieć... Człowiek obcy nam duchem, nieznający stosunków, nieorjentujący się w piłkarstwie....

— Mądrzy się! Ja miałem z nim małą drakę zaraz w pociągu. Zaczął mi zalewać o bramkarzach, ale go z miejsca obciąłem. Bajca zato zaczarował odrazu...

— A właśnie! I Bajc przeprowadził całą tą idjotyczną kampanię na zebraniu. Słuchaj, znasz mnie mój drogi i wiesz, że ja nie ubiegam się o zaszczyty. Poprostu inni oceniają moje zdolności... I teraz powiedz, po tylu latach pracy w klubie — afront... Obcy człowiek, zupełnie obcy człowiek, tyle że pachnący pieniędzmi lepszy jest na prezesa, niż...

Horewiński spostrzegł, że się trochę zagalopował i speszony zjechał spojrzeniem pod stół.

— Niech pan dokończy — powiedział Felek. — Jak Boga kocham panie prezesie, byłem przekonany, że jeśli kiedyś pan dyrektor Nieznański odejdzie, to pan zajmie jego miejsce...

— Och, drogi chłopcze, powtarzam ci, że ja nie ubiegam się o zaszczyty... Oczywiście zawsze stanę, gdy wezwie mnie obowiązek... (Ten szczeniak orjentuje się w sytuacji, nie ma go co bujać). Oczywiście, że gdyby klub zwrócił się do mnie z propozycją objęcia prezesury, nie odmówiłbym z uwagi na ogólne dobro...

— Panie prezesie, sprawa jeszcze nie przegrana! Ja to zrobię... Zbiorę paczkę, która na walnem zgromadzeniu wysunie pana kandydaturę!...

Horewnicki doznał uczucia niedoszłego topielca, którego za włosy wciągają do ratunkowej łodzi. Więc może naprawdę jeszcze nie wszystko stracone? Ten chłopak nie cieszy się dobrą opinją, ale ma sporo swoich zwolenników... Może rzeczywiście uda mu się coś zrobić?...

— Cała sekcja piłki nożnej pójdzie za mną. Ja już chłopakom szepnę co trzeba... O nowych rządach... Jak usłyszą, że skończą się „zwroty kosztów“, że na mecze będzie się zasuwać trzecią klasą, zobaczy pan prezes jaka wyjdzie chryja!... Bokserom tylko trzeba obiecać nowe rękawice i masarzystę, chłopakom z koszykówki wyjazd do Estonji... Głosów wystarczy... Niech pan prezes postara się tylko przedtem zawiesić Hylicza i paru innych mocnych w gębie lekkoatletów...

— Daj spokój, mój chłopcze — zląkł się trochę Horewnicki — nie mogę przecież zawieszać ot tak, bez powodu...

— Jakto panie prezesie bez powodu? A składki zapłacili?...

— Składki?... Prawda... Zalegają ze składkami...

— No, właśnie! Co trzeba więcej? A koniecznie musi pan prezes zawiesić tych kilku szczawików, bo oni zawsze są niezadowoleni i pójdą na każdą zmianę zarządu. Taki pętak Hylicz, myśli, że kopać piłkę jest tak samo łatwo, jak skakać o tyczce trzy, czy cztery metry!... Raz nawet rozrabiał na treningu, że klub całą forsę topi w piłkarzach...

— Co ty powiesz? A, to wart nauczki! Przypominam sobie teraz doskonale, że zalega ze składkami za ładne parę miesięcy... (C. d. n.)

Dziś - kryzys, jutro - poprawa

Po mistrzostwach międzynarodowych Polski w tenisie

Od ogólnej charakterystyki mistrzostw międzynarodowych Polski w tenisie uwalnia nas stanowisko publiczności. Nikłem zainteresowaniem pokwitowała ona dostatecznie wartość tego turnieju.

Mimo to turniej pozostawi dominujące piętno na przyszłości tenisu polskiego. Przedewszystkiem zarysował precyzyjnie skład naszej reprezentacji nie tylko na najbliższe mecze, ale i na rok przyszły. Podrugie pokazał nam w całej okazałości narybek, z którego za parę lat czerpać będą kadry drużyny reprezentacyjnej.

Narybek jest dobry, to nie ulega wątpliwości; na ugruntowanie mocarstwowego stanowiska jest go jednak za mało! Przecież z dziesięciu juniorów jeden dwu najwyżej spełni w pewnym stopniu nadzieje. Niedarmo juniorzy tej klasy co Hare czy Wilde,, o wiele lepiej się zapowiadający, niż Polacy, załamali się u progu karjery. Nietylko jednak ilość, lecz przedewszystkiem brak szkoły, nastraja nas raczej pesymistycznie. Błędy ustawiania się, wady uderzeń, szalone luki w ogólnem wyszkoleniu raziły bardzo u tych niewątpliwych talentów. Brak dobrego trenera przy pierwszych krokach, stawianych na placu, był widoczny. A aby improwizować swój własny tenis, na to trzeba mieć większy talent, niż juniorzy polscy!

Mówiąc o juniorach, osobno trzeba mówić o Ksawerym Tłoczyńskim. Jest to gracz, którego talent przekracza ramy tenisu polskiego. Talent, nie klasa gry. Na wyniki chwilowo K. Tłoczyńskiego nie stać, jest jeszcze za słaby fizycznie. Ale cóż za intuicję ma ten chłopak, jakże inteligentna jest jego taktyka, jakie ma wyczucie tempa. Wbrew twierdzeniom, nie wzoruje się on na swym starszym bracie. Wzorów dla niego trzeba szukać znacznie wyżej — u Cocheta, którego żywo przypomina instynktem. Naturalnie, K. Tłoczyński, też może nie spełni pokładanych nadziei. Zobaczymy za... pięć lat.

Smutnie przedstawiają się natomiast duble juniorów. Tu brak szkoły mści się jeszcze dotkliwiej, niż w singlach. Paru graczy ma jednak dobrze opanowane elementy gry dublowej — return, smecz, wolej, serwis. Gdyby im wpoić jeszcze instynkt zespołowy, mogłaby być z nich pociecha. Na pierwszy plan wybija się szyba Strzelecki. Jeśli zdobędzie regularność i opanuje się nerwowo, może być z niego pociecha.

Jeśli chodzi o seniorów, to turniej międzynarodowy wyjaśnił nam sprawy reprezentacji. W singlach powinni grać w przyszłości Tarłowski i Tłoczyński, w dublu Hebda i Popławski. Hebda dowiódł jeszcze raz, że nie jest w stanie zagwarantować równego poziomu. A reprezentacja Polski nie może ciągle grać „va banque" na jego kaprysy. Tarłowski i Tłoczyński, przeciwnie, zawsze wyzyskują w meczu sto procent swoich możliwości.

W tej chwili nie są one jeszcze duże. Tłoczyńskiemu daleko do dawnej formy, Tarłowskiemu daleko do tytułu tenisisty „all round". Jest on tylko okresami tenisistą regularnym lub agresywnym, nie umie jednak dostosowywać tych metod gry dowolnie, w zależności od potrzeby. Nie umie też grać przy siatce, choć wyniki w dublu zdają się mówić, że i tu ma nieodkryte jeszcze przez siebie możliwości. W każdym razie od Tłoczyńskiego i Tarłowskiego możemy oczekiwać dalszych postępów. Tłoczyński przytem, sądząc po szeregu piłek i rozwiązań taktycznych, powinien po odzyskaniu pełni formy, wznieść się na wyższy poziom, niż w w okresie swej świetności przed chorobą.

Hebda dyskredytując się jako singlista, potwierdził swe walory jako dublista. Zapewne, gdyby reżyserja gry, dokonywana przez niego w czasie meczu odbywała się w atmosferze spokojniejszej, rezultaty, byłyby lepsze. Odczuł to na swej skórze Popławski, który w pierwszych setach demonstrował swe walory dublisty, by potem ugiąć się pod naporem ciągłych pretensyj Hebdy. Popławski zapewnił sobie jednak wynikami w Sopotach i w Warszawie miejsce w reprezentacji polskiej, do czasu aż narodzi się lepsza para. Być może zresztą, że tą lepszą parą jest Bratek, Tarłowski, wadą jej jednak jest to, że Tarłowski jest w tej chwili niezastąpionym singlistą.

Nie można naturalnie pominąć w tem omówieniu Jędrzejowskiej. Ona to obroniła honor tenisu polskiego, zdobywając dwa tytuły. Dzięki Bogu, że poczyniła ona takie postępy w tym roku, że ich okruchy, które zademonstrowała, wystarczyły na pokonanie Sander i Kaeppel. Przemęczenie sezonem i przejściami osobistemi, pozwalały tylko w niektórych momentach wznosić się na normalne wyżyny — wówczas mieliśmy wimbledońskie niemal próbki jej klasy. O wielkiej ambicji i bojowości świadczy to, że Jędrzejowska potrafiła opanować kryzys i oddalić grożące jej niebezpieczeństwo.

Bilans ogólny: graliśmy gorzej na mistrzostwach, niż kiedykolwiek dotąd, mimo to jednak perspektywy tenisu polskiego są lepsze, niż dawniej. Bilans nie jest więc tak zły, jakby można sądzić z wyników cyfrowych.



WICEMISTRZYNI POLSKI
Kaeppel dostaje nagrodę z rąk prezesa Welońskiego; stylu mjr. Skałkowski i radca Olchowicz.



FINALIŚCI GRY MIESZANEJ
Na lewo pokonani: Planner i Cramer-John; na prawo mistrzowie: Jędrzejowska i Tłoczyński.

Wittmann wyjechał do Berlina na turniej Barkochby. Turniej potrwa do niedzieli i weźmie w nim udział przypuszczalnie Hecht.



VERTESSY
reprezentacyjny waterpolista węgierski, który bawi obecnie w Polsce, dzieli się wrażeniami z naszymi czytelnikami

Mili goście i dobrzy pływacy

udane tournee Węgrów w Polsce

ZESPÓŁ PŁYWAKÓW WĘGIERSKICH goszczących obecnie w Polsce jest jednym z najsympatyczniejszych zespołów sportowców, jaki kiedykolwiek bawił u nas. Młodzi akademicy zarówno wyglądem swym, jak i zachowaniem zdobywają wszędzie serca na widowni. Zwłaszcza płeć piękna darzy ich względami. Przystojny waterpolista Heinisch niedarmo pozyskał przydomek Casanovy. Niewiele ustępują mu skoczek Vajda i świetny strzelec Rajki. Dla kuracjuszek rabczańskich Węgrzy stanowili nielada sensację..

WIELKIM DNIEM ANDRYCHOWA była ubiegła niedziela. Na przyjęcie drużyny węgierskiej miasto przybrało odświętną szatę. Wspaniale udekorowany i oświetlony był dworzec kolejowy. Wzdłuż drogi do miasta wszystkie prawie domy ozdobione były chorągwiami o barwach polskich i węgierskich.

RABKA I ANDRYCHÓW popisały się swemi urządzeniami sportowymi. Pływalnia rabczańska jest doskonale urządzona. Basen andrychowski jest znacznie większy i bardziej przystosowany do urządzenia imprez.. Ma więc na brzegu piękną trybunę i może pomieścić, jak w niedzielę, 3.000 osób. Organizatorzy w obu wypadkach spisali się doskonale.

POMIESZCZENIE ZAWODNIKÓW WĘGIERSKICH było w obu miastach doskonałe.. W Rabce gościły ich pierwszorzędne pensjonaty, w Andrychowie kasyno przy fabryce Czeczowiczki. W oba dni odbyły się po zawodach wspólne kolacje, gdzie w miłym nastroju spędzono kilka godzin.

GORZEJ WYGLĄDAŁA SPRAWA kondycji niektórych z naszych zawodników. I tak część drużyny polskiej wyjechała z Rabki do Andrychowa w niedzielę o godz. 7 rano samochodem ciężarowym (!!). Po przejechaniu jakichś 20 km. auto się zepsuło. Z konieczności ruszono piechotą wśród skwaru i kurzu. Dopiero po przemaszerowaniu 2 km. zawodnicy napotkali na samochód wysłany im naprzeciw z Rabki i przybyli na miejsce o 1-ej w południe. Wśród „piechurów" znajdował się nasz mistrz w „żabce" Heindrich najsilniejszy punkt w walce z Węgrami. Nie trzeba dodawać, iż w dwie godziny późniei stanął do walki z Lengvarym w opłakanej kondycji. Jeśli pomimoto zwyciężył, należy go tembardziej pochwalić.

SZRAJBMAN ma już na rozkładzie dwu sprinterów drużyny węgierskiej — Zabraka i dr. Csepelę. Ciekawie wyglądałoby jego spotkanie z Szekelym i Lengyelem. Pierwszy nie pływał wogóle indywidualnie. Jedynie w sztafecie miał na setkę 1:03,2. Drugi jest specjalistą 400 m. i 1500 m., pomimoto jednak spotka się prawdopodobnie w Warszawie z Szrajbmanem i Bocheńskim.

LENGYEL nie miał dotychczas możności popisać się na swych dystansach. Dopiero w Krakowie czeka go mecz z Szrajbmanem na 400 m.

SKOKI HUMORYSTYCZNE cieszyły się w Andrychowie największem powodzeniem. Po popisach ślązaków stanął na trampolinie Vajda i wykonał kilka pociesznych ewolucyj. Widownia trzęsła się wprost od oklasków.

VAJDA jest specjalistą od wieży i startował dotychczas Polsce tylko z konieczności na trampolinie. Toteż z utęsknieniem czeka on na starty w Katowicach i Warszawie, gdzie wystąpi w swej specjalności.

MECZ WATERPOLOWY W ANDRYCHOWIE miał o wiele bardziej emocjonujący przebieg aniżeli w Rabce. Przyczyną tego było lepsze obstawianie Węgrów przez naszych graczy. Do pauzy byliśmy bardzo słabi. Ale w drugiej połowie Karliczek, Schwaen i Soldinger trzymali się świetne swych partnerów, uniemożliwiając przeciwnikowi „bezkarne" hasanie po boisku.

PECH RITTERMANA w czasie meczu w Rabce kosztował nas dwie bramki. Krakowianin strzelił dwukrotnie w sam róg bramki, piłka zatrzymała się jednak na poprzeczce.

KWESTJA SĘDZIOWSKA w czasie meczów waterpolowych nie była należycie rozwiązana. Oba spotkania prowadzili zawodnicy węgierscy. Pomijając już fakt, iż byli to czynni gracze jednej z drużyn, nie możemy zrozumieć dlaczego zdecydowano się na ten krok. Przecież w Andrychowie i w Rabce mieliśmy pod ręką naszych sędziów. Zdaje się, niema takich precedensów, aby przy wyjazdach naszych zespołów zagranicę sędziowali nasi zawodnicy. A ta „superlojalność" kosztowała nas trochę. W drugim meczu Lengyel nie odgwizdał wyraźnego karnego, obaj sędziowie nie byli wprawdzie stronniczy ale tolerowali pewne zagrania swych rodaków, które u naszych arbitrów nie znalazłyby uznania. Miejmy nadzieję, że w Warszawie ujrzymy wreszcie na meczach z Węgrami arbitrów polskich.

DUGAR bramkarz drużyny węgierskiej był po meczu rabczańskim zrozpaczony. Koledzy jego nie szczędzili mu docinków za puszczenie bramki.

KARLICZEK JEST NAJLEPSZYM POLSKIM WATERPOLISTĄ — tak twierdzi as drużyny węgierskiej Vertessy.

WĘGRZY ROZBILI DOSZCZĘTNIE BRAMKĘ w czasie piątkowego treningu w Rabce. Musiano nagwałt sklecać nową bramkę na mecz.

WĘGRZY MAJĄ W KRAKOWIE rodaka i b. gracza swej drużyny. Jest nim p. Thomas Antal, który pośredniczył w pertraktacjach ze swym klubem. Przywitanie z nim było nadzwyczaj serdeczne. Jeździ on obecnie ze swym zespołem po Polsce.

DO ZAKOPANEGO chcieliby nagwałt pojechać pływacy węgierscy. Może udałoby się zorganizować tam jakąś imprezę.

PŁYWACY ŚLĄSKA zabrali w Andrychowie dwie cenne nagrody: wspaniały puhar ufundowany przez firmę Czechowiczka za mecz z Krakowem oraz piękną plakietę, ufundowaną przez miasto, za konkurencje pływackie. Węgrzy dostali ładną statuetkę, którą wręczył im burmistrz Andrychowa p. Wietrzny.



FERENCZ CSIK
doskonały pływak węgierski, mistrz i rekordzista Europy w stylu dowolnym zademonstruje nam w sobotę i niedzielę w Warszawie również swój piękny styl motylkowy.

Jędrzejowska umówiła się z Lizaną, że w przyszłym sezonie będzie jej stałą partnerką w grze podwójnej.

Najlepszy waterpolista świata

mówi o graczach polskich

Kraków, w sierpniu.

Przy stole zasiadł szpakowaty mężczyzna, Jozsef Vertessy. Najlepszy waterpolista, jakiego wydała ziemia węgierska, członek bohaterskiego pokolenia graczy, którzy dla barw swych wywalczyli dziesiątki zwycięstw.

— Co sądzi pan o światowym poziomie piłki wodnej? — pytamy.

— Od roku 1928 nastąpiło jego obniżenie. Za słaby jest napływ narybku. Wszyscy grają gorzej, nie wyłączając Węgrów. Ale dystans między nami a innymi utrzymał się.

— A drużyna polska?

— Owszem, podoba mi się. Nie jest zepsuta, nie myśli o wygranej, bez względu na drogi, wiodące do tego celu, lecz gra celowo i stara się myśleć. Wam trzeba dobrej ręki, a potem dużo treningu. Musicie jednak grać w cieplejszych pływalniach. Wasza woda jest za zimna. Trzeba trenować dużo, niekoniecznie na szybkość, ale gracze muszą dużo siedzieć w wodzie.

— A dałoby się jeszcze coś zrobić z naszych obecnych reprezentantów. Przecież mówi się u nas, że są już do niczego, że lepiej szkolić młodych?

— Jakto młodych? Przecież wasi wchodzą dopiero w dolne granice wieku dla waterpolisty. Przecież waterpolista gra do 38 lat. Najlepszy gracz świata, Anglik Radmilovic, miał 42 lata. Trenujcie tylko ten zespół odpowiednio, bo z niego jeszcze może być dużo korzyści.

— Czy wyjdzie pan jeszcze na basen olimpijski?

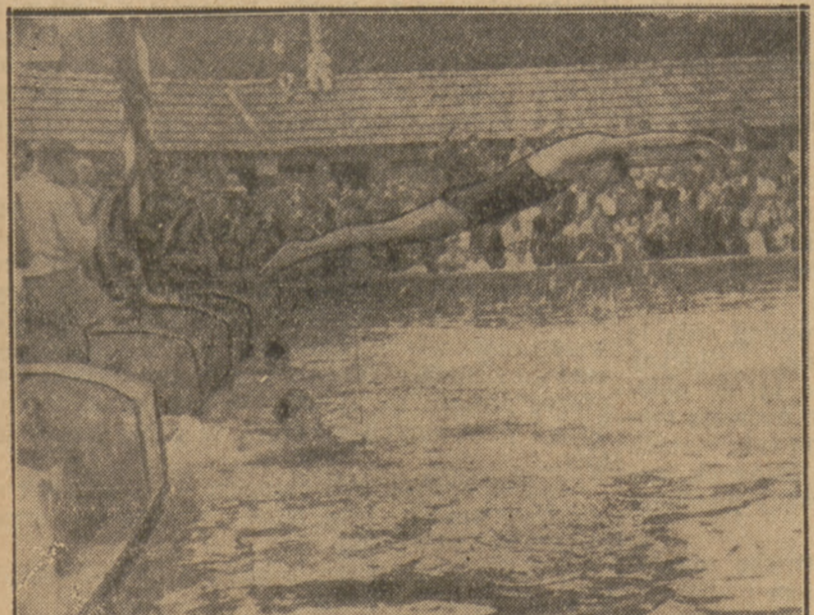
Vertessy zastanawia się. Narazie nie ma zamiaru. Chce dopuścić młodych do głosu, a sam zejść w pełni sławy, po 73 meczach w reprezentacji i trzech Olimpjadach.

Jeśli jednak Ojczyzna tego zażąda.

Z Nusslelnem prowadzi pertraktacje PZLT w sprawie ewentualnego przyjazdu do Polski celem przeprowadzenia treningu wśród obiecujących juniorów. Nüsslein zapewnia, że o ile nie wyjedzie do Ameryki, to w kwietniu przyszłego roku będzie mógł służyć swoją osobą.



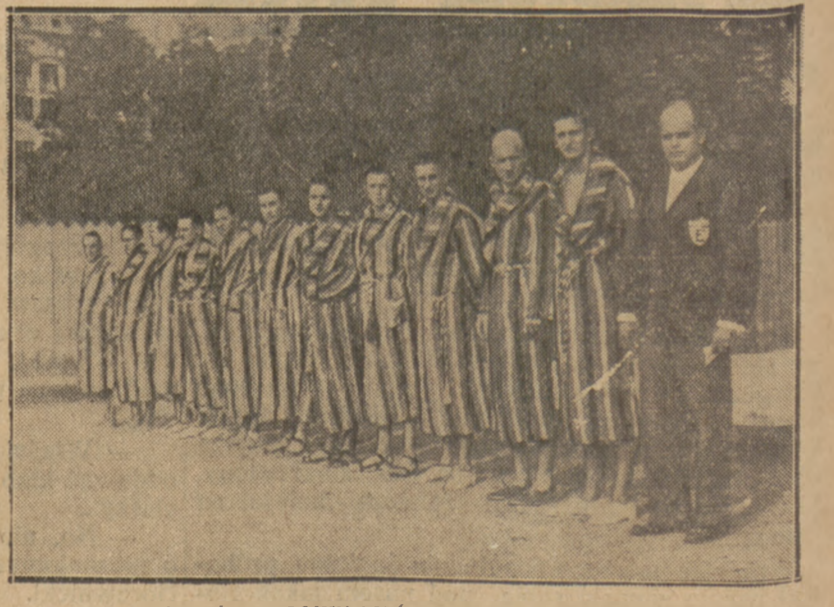
PEŁNE „NOGI PRACY"
miał Pająk na meczu Cracovia — Warszawianka z niebezpiecznym atakiem czerwonych



TAK STARTUJE MISTRZ
Csik podczas zmiany w sztafecie 3x100 w Rabce



ŚWIĘTA WOJNA
Czechosłowacji Sparta — Slavia zakończyła się zwycięstwem Sparty 2:1. Zajczek ciągnie na bramkę gwiaździstych, wstrzymywany przez Danczika i Czambala.



ZESPÓŁ PŁYWAKÓW WĘGIERSKICH
którzy na pływalniach Rabki, Andrychowa i Krakowa wywołali swoją klasą szczery entuzjazm, a w sobotę i w niedzielę startują w Warszawie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI